

Panorama

leszczyńska

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 30 (235)
CENA 10 ZŁ

NIEDZIELA
22 LIPCA 1984 R.

PL ISSN 0138-0907
Nr indeksu 37249

O OBCHODZIMY je dopiero po raz czterdziesty. Tylko tyle lat upłynęło bowiem od powstania naszego państwa. W życiu narodu o ponad tysiącletniej historii to bardzo niewiele. Jeżeli jednak zastanowić się historyczną miarą, skalę przemian i narodowych dokonań, trzeba ten krótki okres w całej naszej historii wyodrębnić. Także dlatego, że od końca XVIII w. okres socjalistycznego czterdziestolecia jest najdłuższym okresem naszego niepodległego bytu.

ŚWIĘTO OJCZYZNY

Obchodzimy to święto corocznie, od powstania naszej nowej państwowości, aby uczcić treść programu zawartego w Manifestie Lipcowym. Pierwszy oficjalny dokument władzy ludowej, ogłoszony 22 lipca 1944 r. w Chełmie określał podstawy ustrojowe państwa, uznawał Krajową Radę Narodową za jedyne legalne źródło władzy w Polsce. Równocześnie zaś przedstawił szeroki program reform społeczno-gospodarczych. M. in. zapowiadał przeprowadzenie reformy rolnej, ustanowienie tymczasowego zarządu państwowego nad fabrykami, rozszerzenie opieki społecznej. Manifest wzywał społeczeństwo do kontynuowania, w sojuszu ze Związkiem Radzieckim, wyzwolenczej walki z okupantem hitlerowskim. Do czasu wyboru sejmu jego funkcje miała spełniać Krajowa Rada Narodowa.

O wielkiej wyobraźni politycznej a równocześnie wielkim realizmie autorów Manifestu świadczy to, że opracowali pierwszy, od ponad dwóch wieków, program reform społecznych i politycznych, który został w pełni zrealizowany. Zmieniło to zupełnie oblicze kraju. O czym nie zawsze pamiętamy. Godzi się więc

przypomnieć likwidację analfabetyzmu — dziedzictwa upośledzenia społecznego milionów ludzi. W wyniku reformy rolnej zaspokojony został odwieczny chłopski głód ziemi. Od fundamentów stworzyliśmy wiele dziedzin przemysłu. Kraj został zelektryfikowany.

Na dorobek czterdziestolecia składa się także odbudowa Warszawy, Gdańska i

wielu innych miast. Jest nim również zagospodarowanie ziem zachodnich i północnych, przywróconych Polsce w imię sprawiedliwości dziejowej w rezultacie II wojny światowej. Na liście naszych dokonań jest Nowa Huta i Płock, Wierzbica i Tarnobrzeg, Żerań i Azoty, miliony mieszkań, setki fabryk, tysiące kilometrów dróg.

Dorobek w sferze materialnej stał się podstawą wielkich przemian społecznych. Przeżywamy niezwykle szybki proces rozwoju cywilizacyjnego. Utrwaliła się decydująca pozycja klasy robotniczej w funkcjonowaniu państwa, w życiu społecznym. W pracy dla ojczyzny nie ma podziałów klasowych czy wyznaniowych. Pozycję obywatela w społeczeństwie określa wyłącznie jego praca. Wszystko to powoduje, iż zwiększyły się także nasze aspiracje.

Dorobek czterdziestolecia wypracowaliśmy w ciężkim trudzie. Odmianę narodowego losu, awans społeczny, polityczny i kulturalny, rozwój gospodarczy Polski opłaciliśmy także wyrzeczeniami i niepowodzeniami.

Dokonując bilansu wielu z nas zadaje sobie pytanie: Czy mogliśmy dokonać więcej? Na pewno tak.

Taką też odpowiedź dał IX Nadzwyczajny Zjazd partii określając przyczyny kryzysu ostatnich lat. Podjęliśmy więc trud reformowania gospodarki, umacniania się robotniczy charakter państwa, urzeczywistnienia idea porozumienia narodowego. Poprzez doświadczenia i dorobek Krajowej Rady Narodowej, Sejmu Ustawodawczego doszliśmy do obecnych form demokracji i samorządności — ludowładztwa opartego na realnym wpływie ludzi pracy na politykę i charakter państwa. Wyposażenie rad narodowych, wybranych w czerwcu br. w kompetencje umożliwiające samodzielne i samorządne rozwiązywanie lokalnych spraw jest logiczną konsekwencją procesu demokratyzacji struktur państwowych, uspołecznienia władzy.

Dokonując osobistego bilansu 40-lecia, nie zawsze przecież jednoznacznie pozytywnego, pamiętajmy jednak, że historia PRL składa się z życiorysów, tych którzy o Polskę walczyli, za którą zginęli. Życiorysów milionów robotników, chłopów i inteligentów, którzy tę Polskę dźwigali i odbudowali — wszystkich zasługujących na miano Budowniczych Polski Ludowej. Są to, po raz pierwszy od wielu pokoleń, życiorysy czterdziestolatek, którzy nie musieli dokumentować patriotyzmu na polach bitew. Po drugie: mimo potknięć i błędów nigdy jeszcze nie było tak krótkiego okresu, w którym zrobiono tak wiele. Po trzecie zaś, przyszłe nasze bilanse zależeć będą głównie od nas samych, od naszej aktywności, pracy i osobistego wsparcia programu porozumienia narodowego, reform i odnowy.

STANISŁAW BŁASZCZYK



22
lipca
40 LAT PRL

Grafika Janusz Szymański

Nasza Ludowa Ojczyzna obchodzi właśnie 40 Rocznice Urodzin. Wzniesiona z powojennych ruin zgodnym wysiłkiem obywateli zapewniła nam pokojowy byt i bezpieczny głód, strach i nędza. Nowe socjalistyczne państwo zagwarantowało całemu społeczeństwu wpływ na losy kraju i narodu poprzez przedstawicielski system władzy ludowej. Obywatele PRL zyskali powszechny dostęp do pracy, oświaty, kultury, ochrony zdrowia. Nastąpił wszechstronny, choć nie przebiegający bez zakłóceń i zahamowań, rozwój wszystkich dziedzin życia społeczno-gospodarczego.

Socjalistyczne przeobrażenia, podobnie jak cały kraj, objęły także ziemie regionu leszczyńskiego. I tutaj przeprowadzono reformę rolną, zagospodarowano pradolinańskie ziemie zachodnie, walczone z analfabetyzmem, elektryfikowano wsie, budowano nowoczesne fabryki, szkoły i osiedla mieszkaniowe, umacniano ludową władzę.

Wszystkie te dokonania są dziełem ludzi, wszyscy ludzie pracy mają w nich swój udział.

Dziś chcielibyśmy Wam — całemu gospodarnemu leszczyńskiemu społeczeństwu — za to serdecznie podziękować. Szczególnie gorące podziękowania kierujemy do inicjatorów współzawodnictwa pracy, do produjących robotników, rolników, nauczycieli, działaczy społecznych, wszystkich tych ludzi mądrych i pracowitych, którzy swoją pasją i osobistym wkładem pracy zaskarбили sobie powszechne uznanie społeczeństwa.

Z okazji tak drogiego sercom Polaków Święta Odrodzenia — 40 rocznicy, daty znamionującej początek wolnej Ojczyzny pragniemy wszystkim ludziom pracy naszego województwa życzyć wielu osiągnięć w umacnianiu i pomnażaniu dorobku ziemi leszczyńskiej. Życzymy wam sukcesów i zadowolenia z pracy zawodowej i szczęścia w życiu osobistym.

WOJEWÓDZKI KOMITET OBCHODÓW
40-LECIA PRL

LESZNO

19 lipca godz. 11.00 sala KW PZPR — Spotkanie kierownictwa polityczno-administracyjnego województwa leszczyńskiego z ludźmi czynu 40-lecia Polski Ludowej.

20 lipca, godz. 17.30 amfiteatr w Parku 1000-lecia. Uroczysty koncert pn. „Spotkanie pokoleń”.

21 lipca, godz. 10.00 Wojewódzki Dom Kultury przy ul. Narutowicza. Otwarcie wystawy dorobku Ziemi Leszczyńskiej w 40-lecie Polski Ludowej.

21 lipca, godz. 15.00 — Pawłowice. Uroczystość wpisu do Honorowej Księgi Zasłużonych dla Ziemi Leszczyńskiej w 40-lecie Polski Ludowej.

KOŚCIAN

21 lipca, Muzeum Regionalne. Wystawa „Kościan w 40-lecie Polski Ludowej”.

21 lipca, godz. 14.00. Fesjyn w Racocie: zawody i pokazy konne, imprezy artystyczne i rekreacyjno-sportowe.

PROGRAM OBCHODÓW

40 - LECIA PRL

W WOJ. LESZCZYŃSKIM

22 lipca, godz. 12—18, Miejska Biblioteka Publiczna. Wystawa: Z historii walk o utrwalenie władzy ludowej w Polsce.

22 lipca, godz. 14—17. Rynek. Zbiórka książek.

GOSTYŃ

18 lipca, godz. 17.00, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, Akademia połączona z występami aktorów Teatru im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie.

18 lipca, godz. 20.00 M-GOK. Koncert dla załóg gostyńskich zakładów pracy z okazji 40-lecia PRL.

22 lipca, godz. 17.00, M-GOK. Rewia dziecięca w wykonaniu dzieci ze Szkoły Podstawowej w Bukowcu Górnym.

RAWICZ

20 lipca, godz. 17.00 Ratusz. Spotkanie aktywności społeczno-politycznej z ludźmi 40-lecia.

22 lipca, godz. 16—23, plac przy Miejskim Domu Kultury. „Niedziela parkowa”, występy zespołów artystycznych oraz zabawa ludowa.

22 lipca, stadion OSIR. Finał rozgrywek piłkarskich drużyn LZS.

WSCHOWA

17 lipca, godz. 10.00 stadion OSIR. Spartakiada międzykolejnicza.

21 lipca, godz. 16.00 Rynek. Capstrzyk.

21 lipca, godz. 16.30 Muzeum Ziemi Wschowskiej. Otwarcie wystawy „Wschowa w 40-lecie PRL”.

21 lipca, godz. 17.00, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury. Uroczysta akademia okolicznościowa.

22 lipca, godz. 19.00 Rynek. Koncert zespołów wschowskich.

Wojewódzki Komitet Obchodów 40-lecia PRL zwraca się do załóg zakładów pracy, pracowników instytucji i wszystkich mieszkańców województwa, by odświętnie udekorowali swoje miejsca pracy i domy. Czas oflagowania ustalono na 19—23 lipca.

W OBIEKTYWIE 40-LECIA

POLITYKA SOCJALNA



W ubiegłym roku zanotowano najniższy w naszej historii wskaźnik umieralności niemowląt 19,3 promile.

CAF — Zbigniew Matuszewski

KOMU SĄ ZNANE JENIECKIE LOSY
GENERAŁA KLEEBERGA

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Zielonej Górze prowadzi prace badawcze dotyczące losów polskich jeńców, którzy przebywali w latach II wojny światowej w niemieckiej niewoli. Prace te dotyczą obozów dla oficerów — oflagów: 2C Woldenberg w Doblęgniewie, 2E Neubrandenburg, 2B Arnswalde w Choszczynie, 3A Luckenwalde, 4A Hohenstrin, 4B Koenigstein, 6B Doessel, 7A Murnau.

Mimo iż na ich temat ukazało się wiele publikacji, wiele spraw nadal należy do mało udokumentowanych i czeka na wyjaśnienie oraz dokładniejsze ustalenie faktów, jak np. pobyt w niewoli generała Franciszka Kleeburga.

Gen Kleeburg jako dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Polesie” stoczył ostatnie bitwy polskiego września pod Kockiem, Adamowem i Wołą Gułowską. Mimo heroicznego czynu „kleberczy” musieli kapitulować przed przeważającymi siłami doskonale uzbrojonego wroga z powodu braku amunicji. General po wzięciu go przez Niemców do niewoli w dniu 6 października 1939 roku, został przewieziony z pola bitwy przez Radom, Łódź, Wro-

claw, Drezno do Hohenstein. Został bowiem tam utworzony obóz jeniecki dla oficerów — Oflag 4A. Po pewnym czasie gen. Kleeburga i towarzyszących mu oficerów przeniesiono do znanej twierdzy Koenigstein, którą nazwano Oflagiem 4B. Później gdy oficerów polskich przeniesiono do Oflagu 7A w Murnau general pozostał nadal w tej saksońskiej twierdzy. Wiadomo jest, że stan jego zdrowia uległ pogorszeniu, tak że został przeniesiony do szpitala wojskowego w Weisser koło Drezna, gdzie zmarł 5 kwietnia 1941 r. Pochowany został na jednym z cmentarzy drezdeńskich — Neustadt. Prochy jego już po wojnie zostały uroczystie sprowadzone do Polski i w dniu 5 października 1969 roku spoczęły wśród poległych towarzyszy walki na cmentarzu wojennym w Kocku. Osoby, które przebywały w wyżej wymienionych oflagach, lub którym są znane podane fakty, a dotychczas jeszcze w tej sprawie nie udzieliły wyjaśnień, względnie relacji, proszone są o zgłoszenie się pisemnie na adres: Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Zielonej Górze, pl. Słowiański 1, 65-069 Zielona Góra.

LESZCZYŃSKIE GOŚCI MŁODZIEŻ Z NRD

Z początkiem lipca przybyła do województwa leszczyńskiego na pierwszy wakacyjny turnus 305 osób licząca grupa młodzieży szkolnej z okręgu Suhl w NRD Najwięcej, bo 95 dzieci wypoczywa w stancji ZHP w Lginu. Także w Lginu, w ośrodku wypoczynkowym RSP Górczyna przebywa 45 członków FDJ O 30 niemieckich kolonistów trzyczasy Zborcza Szkoła Gminna w Kościannie, a o 15 ZSG w Krzywiniu. W internacie Zespołu Szkół Rolniczych w Lesznie mieszka 60-osobowa grupa, w tym 15 młodych sportowców ćwiczących się w strzelectwie. 15 dzieci korzysta z internatu Li-

ceum Ogólnokształcącego w Rawiczu. Tylko ta młodzież, która przebywa na międzynarodowym zgrupowaniu w internacie Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Lesznie, łączy wypoczynek z pracą. Trzy grupy po 15 osób każda pracują przy budowie szpitala, odnawianiu stadionu i pielęgnacji miejskiej zieleni.

W tym samym czasie do NRD wyjechało 365 uczniów leszczyńskich szkół. W drugim turnusie pojeździe dalszych 360, a w trzecim 225. Natomiast następne grupy niemieckie będą liczyć odpowiednio 135 i 75 uczestników. (szg)

CO WIESZ O ARMII POZNAŃ?

To temat konkursu zorganizowanego przez Zarząd Wojewódzki ZBoWiD w Lesznie. W konkursie, przygotowanym tylko dla młodzieży, uczestniczą uczniowie szkół podstawowych, ponadpodstawowych oraz szkół średnich. Rozgrywki przewidziano w kilku etapach. Uczestnicy mają już poza sobą eliminacje kwalifikujące do finału wojewódzkiego, który odbę-

dzie się w pierwszej dekadzie września.

Zadaniem szeroko propagowanego przez ZBoWiD konkursu jest zapoznanie młodzieży z tragicznymi dniami sprzed 45 laty. Organizatorom zależało, by młodzież leszczyńska poznała ogromny wysiłek polskiego żołnierza w kampanii wrześniowej 1939, zaś szczególnie bojowy szlak Armii Poznań. (wk)

ZAGRANICZNE TOURNEE

„ZIEMIA LESZCZYŃSKIEJ”

Po pięciodniowym tournée po NRD powrócił zespół „Ziemia Leszczyńska”. W ciągu obecnego pobytu w zaprzyjaźnionym z leszczyńskim województwem Suhl dano 5 koncertów. Na niemieckich estradach popisywała się 5-osobowa kapela, 10-osobowy chór, 10 par tanecznych oraz 2-osobowa kapela dudziarzy Polnische Folklor-Ensemble, jak nazywano tam zespół, zdobył wiele gorących braw.

Większość koncertów, które miały charakter festynu dawa-

no wprost na ulicach miast. Powszechne zainteresowanie, obok muzyki i tańca, budziły polskie stroje, bogate kolorystycznie, które tancerze zmieniali do niemal każdego tańca. Po każdym mazurze, oberku, polonezie czy kujawiaku widzowie nagradzali naszych artystów rzeszystemi brawami.

Cała impreza zorganizowana była z okazji dni prasy przez tamtejszą gazetę „Freies Wort” zaprzyjaźnioną z naszą redakcją.

(WK)

NA FESTYNIE „MONARU”

BYLI TYLKO ZWYCIĘZCY

Nie lada atrakcje sprawili dziećmi młodzi aktywiści oddziału wojewódzkiego „Monaru”. W sobotę 7 lipca zorganizowali oni na leszczyńskim rynku wielki konkurs rysunkowy. Tematem był wypoczynek i wakacje. Do konkursowych bojów przystąpiło 220 najmłodszych artystów amatorów. Wśród nich goście z Czechosłowacji przebywający w Lesznie na kolonii. Dopisała pogoda i frekwencja.

Nie zawiedli też monarowcy i ich sojusznicy: kierownictwo gospodarstwa Strzyżewice należące do PGR Długie Stare i dyrekcja I Liceum Ogólnokształcącego.

W tej wspólnej zabawie byli tylko zwycięzcy. Wszystkim bowiem uczestnikom wręczono nagrody, wszyscy też utworzyli krąg przyjaźni.

(p)

KTO WIDZIAŁ BOCIANA?

W 1984 roku przeprowadzany jest IV Międzynarodowy Spis Gniazd Bociana Białego. W związku z tym Instytut Biologii UAM w Poznaniu zwraca się do mieszkańców województwa leszczyńskiego z prośbą o pomoc. Każdy kto znajdzie nieopuszczone gniazdo, niech prześle informację zawierającą: nazwę miejscowości, opis uytuowania gniazda, datę obserwacji gniazda oraz własne

imię i nazwisko z adresem. Jeśli to możliwe bardzo cenne byłoby także bardziej szczegółowe dane, np. dotyczące liczby młodych wyprowadzonych z gniazda w 1983 i 1984 roku. Informacje należy przysyłać pod adres: Akcja Bocian, Zakład Zoologii Ogólnej, Instytut Biologii UAM, ul. Fredry 10, 61-701 Poznań.

(szg)

KOMUNIKAT
O DODATKOWEJ
REKRUTACJI
DO UCZELNI
WOJSKOWYCH

Wojskowa Komenda Uzupełnień w Lesznie prowadzi dodatkowy nabór kandydatów do następujących uczelni wojskowych:

a) Wyższej Szkoły Oficerskiej — Wyższej Szkoły Oficerskiej

Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu — Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Pancernych w Poznaniu — Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Rakietowych i Artylerii w Toruniu — Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Obrony Przeciwlotniczej w Koszalinie — Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności w Zegrzu k/Warszawie — Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Chemicznych w Krakowie — Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Radiotechnicznych w Jeleniej Górze — Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie — tylko kieru-

nek pilotażu odrzutowego — Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Inżynierskich we Wrocławiu b) Szkół Chorążych: — Szkoła Chorążych Wojsk Radiotechnicznych w Jeleniej Górze — Szkoła Chorążych Wojsk Rakietowych i Artylerii w Toruniu — Szkoła Chorążych Służby Topograficznej w Toruniu — Szkoła Chorążych Wojsk Obrony Przeciwlotniczej w Koszalinie — Szkoła Chorążych Wojsk Łączności w Legnicy — Szkoła Chorążych Służby Zakwaterowania i Budownictwa w Glińcu — Szkoła Chorążych Wojsk O-

chrony Pogranicza w Ketrzynie — Szkoła Chorążych Wojsk Pancernych w Poznaniu — Szkoła Chorążych Wojsk Chemicznych w Krakowie Wykształcenie: a) do wyższych szkół oficerskich — średnie uprawniające do studiów w szkołach wyższych b) do 1-rocznych i 2-letnich szkół chorążych — średnie o kierunku dowolnym c) do 3-letnich szkół chorążych — zasadnicza szkoła zawodowa lub co najmniej 2 klasy szkoły średniej o kierunku odpowiednim lub pokrewnym do profilu szkoły chorążych. Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do w/wym, szkół wojskowych

składają podania-ankiety do komendantów wybranej szkoły za pośrednictwem Wojskowej Komendy Uzupełnień w Lesznie. Termin przyjmowania od kandydatów zgłoszeń (wymaganych dokumentów) o przyjęcie na naukę w 1984 r. upływa z dniem 31 lipca 1984 r. Egzamin dodatkowy w wyżej wymienionych szkołach odbędą się w dniach od 22 do 24 sierpnia 1984 r. Szczegółowych informacji zainteresowanym kandydatom udzieli Wojskowa Komenda Uzupełnień w Lesznie ul. Okrężna 64 pokój 180 codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) w godzinach od 8.00—16.00 a w soboty od 8.00—13.00. Telefonicznie na numer 26-56-88 wew. 16.

JAWNIE, SPRAWIEDLIWIE, KONSEKVENTNIE

W czerwcu, na zaproszenie Biura Prasowego Rządu dziennikarze czterech regionalnych tygodników z różnych stron kraju przez kilka dni przebywali w Warszawie. Cel tego pobytu można określić skrótowo jako próbę przybliżenia przedstawicielom prasy terenowej obrazu funkcjonowania rządu, nieestety, z konieczności ograniczoną do niektórych tylko jego organów. Była to również okazja do zapoznania się ze sposobami usprawnienia pasa transmisyjnego władza — społeczeństwo, a dokładniej tej jego części, którą zajmują środki masowego przekazu. Poniższa relacja dziennikarza „Panoramy” jest sumą informacji oraz osobistych refleksji autorki z kilku spotkań.

BIURO PRASOWE RZĄDU

powstało z myślą o konferencjach prasowych dla korespondentów zagranicznych, a ściślej — o przełamaniu monopolu opozycji politycznej na informacje o wydarzeniach w kraju. Inaczej mówiąc, chodziło o to, by w relacjach tychże korespondentów znalazły się również rządowe interpretacje występujących w Polsce zjawisk. Z czasem obok spotkań z dziennikarzami zagranicznymi biuro poczęło spełniać również inne zadania. Ogólnie rzecz ujmując sprowadzają się one do tworzenia szerokiego strumienia informacji dla społeczeństwa o tych czy innych poczynaniach rządu (ich uwarunkowaniach) oraz wykorzystania środków masowego przekazu jako ważnego kanału dostarczającego wiadomości centralnym danyom o istniejących w kraju problemach, nieprawidłowościach, zaniedbaniach. Te właśnie zadania wyznaczają strukturę organizacyjną biura. Pracuje w nim 24 ludzi, z czego czterem z nich to pracownicy merytoryczni. Ten mały sztab podzielony jest jakby na cztery pionki. Pierwszy — przygotowywanie informacji dla Polskiej Agencji Prasowej oraz dzienników; TV i radia z posiedzeń Rady Ministrów oraz Rady Państwa, a także różnego typu spotkań, w których uczestniczą premier, wicepremierzy lub niektórzy z ministrów. Drugi organizuje konferencje prasowe dla dziennikarzy krajowych, współpracuje z rzecznikami prasowymi urzędów i instytucji państwowych, utrzymuje bezpośredni kontakt z redakcjami. Trzeciemu — powierzono obsługę oficjalnych wizyt gości zagranicznych w Polsce oraz przedstawicieli polskiego rządu za granicą. Ostatni pion — analiz prasowych — przygotowuje natomiast zwięzłe opracowania zawierające treść wyłączone artykułów krytycznych ukazujących się w prasie. Analizy przeprowadza się z różną częstotliwością: codziennie w odniesieniu do gazet centralnych, co tydzień w przypadku tygodników o zasięgu ogólnokrajowym, trzy razy w miesiącu — gazet terenowych. Co pół roku opracowywane są również analizy dotyczące jednego tylko tematu. Jako przykłady z ostatnich miesięcy można podać tematykę rolnictwa lub geograficznie — problemów województwa katowickiego. Ta ostatnia, zawierająca „donosy” całej polskiej prasy piszącej od początku roku o tym województwie posłużyła władzom centralnym do lepszej orientacji przed wyjazdowym posiedzeniem rządu w Katowicach (czerwiec br.). W tej chwili — tak przynajmniej nas poinformowano — biuro przynierza się do wzięcia „pod lupę” telewizyjnego programu „Pokój 408”.

Dyrektor Biura Prasowego Rządu — Adam Danielewicz podkreśla, że biuro interesuje się przede wszystkim materiałami krytycznymi. Codzienna praktyka naszego życia społeczno-gospodarczego jest ich przebogatym źródłem, co nie znaczy, że dziennikarskie relacje są zawsze obiektywne, wyważone. Jako typowy przykład dyrektor Danielewicz podał modę na totalną krytykę administracji, zwłaszcza w relacji obywateli — naczelnik. W środkach masowego przekazu relacja ta

nagminnie wygląda tak — chociaż widać już pewną zmianę — że obywatel jest zawsze mądry, naczelnik — głupi. W rzeczywistości nie przedstawia się to tak jednoznacznie. Pod adresem dziennikarza zgłasza się więc uwagę o bardziej wyważone, by nie rzec — sprawiedliwe reprezentowanie racji zarówno obywateli jak i władzy.

Słowo sprawiedliwość nieco inaczej brzmi w ministerstwie, które ma je wypisane w swojej nazwie. Jeśli by brać pod uwagę częstotliwość z jaką jest ono wypowiadane przez społeczeństwo, to obok Ministerstwa Pracy, Placy i Spraw Socjalnych

RESORT SPRAWIEDLIWOŚCI

okazałby się jednym z najpopularniejszych. Określenie to (najczęściej z dodatkowym: społeczna) powtarza się nader często w telefonach i listach do redakcji, jest niemalże obowiązkowe w skargach, pismach i wnioskach wysyłanych do różnych instytucji centralnych i podległych im jednostek.

Na kolejnej, comiesięcznej konferencji prasowej w Ministerstwie Sprawiedliwości, poświęconej właśnie tematowi skarg i wniosków dziennikarze przytoczeni zostali obfitością szczegółowych informacji. Podstawową jest stwierdzenie, że w porównaniu do roku poprzedniego nastąpił wzrost liczby różnego typu pism z zażaleniami kierowanych do KC PZPR, instancji terenowych o 19 proc., do Sejmu o 8 proc., do Rady Państwa o 17 proc. W sumie — w minionym roku było ponad 679 tys. skarg i wniosków. Część z nich (ok. 37 tys.) padła adresem wymiaru sprawiedliwości. Na podstawie tych listów należałoby odnotować kilka uwag. Pierwsza — o istniejącym w społeczeństwie przekonaniu, że zwracanie się do władzy najwyższej, z pominięciem stopni pośrednich, jest najskuteczniejsze (o czym świadczy wzrost o 2 tys. skarg kierowanych bezpośrednio do Ministerstwa Sprawiedliwości). Druga: o nadal niskiej świadomości i kulturze prawnej obywateli, co znajduje odzwierciedlenie w fakcie, iż blisko 6 tys. skarg, które wpłynęły do resortu, nie dotyczy bezpośrednio wymiaru sprawiedliwości, jak również w tym, że ok. 14 proc. pism dotyczących rewizji nadzwyczajnej, ulaskawień, uchylenia wyroków itp. trafiło pod niewłaściwy adres (PZPR, PRON, Sejm).

Trudno jednoznacznie ocenić — mówił wiceminister Józef Musiał — czy wzrost skarg jest spowodowany zwiększeniem się przypadków różnych nieprawidłowości czy też może dowodem na odzyskiwanie w społeczeństwie zaufania do systemu kontroli.

Na jednoznaczna ocenę nie pozwala zestawienie kilku faktów, m.in. co czwarta — piąta skarga była zasadna; dużo skarg nieuzasadnionych ma charakter pieniaczy (np. w okręgu Sądu Wojewódzkiego w Zamościu blisko 10 proc. zażaleń pochodziło od 20 osób, którym wielokrotnie wyczerpująco odpowiadano), znaczną grupę stanowią skargi dotyczące spraw specyficznych, np. pracy komorników czy więziennictwa, a więc takich, które z natury rzeczy nie budzą uczuć przychylnych.

Podczas konferencji przedstawiciele ministerstwa nie ukrywali, że również w ich resortcie istnieją nieprawidłowości mogące wywoływać uzasadnio-

ne pretensje. Podawano konkretne przykłady. Obok przyczyn subiektywnych istnieją jednak i takie, które nie zależą wyłącznie od starań ministerstwa np. odpływ kadry sędziowskiej (w Koszalińskim okręgowo 50 proc.), długi czas opracowywania opinii przez biegłych, niedoprowadzanie na rozprawy tymczasowo aresztowanych.

Informacje przygotowane przez ministerstwo były bardzo szczegółowe. Być może ich obfitość (choćby raczej kanikuła) spowodowała, że dziennikarze nie kwapili się zbytnio z zadawaniem pytań. Do ciekawszych zaliczyć można m.in. przychyn odchodzenia kadry sędziowskiej? (głównie finanse), jaki jest stan techniczny zakładów karnych? (niezadowolający), czego dotyczą skargi więźniów? (stosowania kar dyscyplinarnych, niewłaściwego traktowania, ograniczania korespondencji, widzeń itp.), czy prawdziwe są pogłoski o przejęciu przez sądy spraw z zakresu prawa pracy? (prawdziwe).

O ile konferencja prasowa dostarczyła uczuć satysfakcjonujących o tyle

KRAJOWA NARADA

LAWNIKÓW LUDOWYCH pozostawiła wrażenie niedosytu. Po 17 latach przerwy w tego typu spotkaniach wydawałoby się, że w sali „Pod kopułą” w siedzibie Komisji Planowania będzie gwaro od licznych uwag, wniosków i refleksji dotyczących pracy lawników. A jest o czym dyskutować. Ot, chociażby o dość powszechnej opinii społeczeństwa zarzucającej sądownictwu nadmierne liberalność (przykładowo: spośród wszystkich oskarżonych o łapownictwo skazano 25 proc., o włamania — 60 proc.).

Rozmawiając podczas przerwy z byłym sędzią usłyszałam, że w jego praktyce zawodowej nie kto inny jak właśnie lawnicy — przedstawiciele społeczeństwa — w konkretnych sprawach zazwyczaj optują za łagodniejszym wymiarem kary. A w zespole orzekającym lawnicy stanowią trzy piąte składu. Czy nie ma w tym jakiejś niekonsekwencji? Pytanie o tyle zasadne, że również w wystąpieniach samych lawników padały stwierdzenia o nadmiernej łagodności wymiaru sprawiedliwości. Tylko jakby — nie pod własnym adresem, lecz obok. Do wyjątków należały stwierdzenia o potrzebie stworzenia w tym gronie poczucia większej odpowiedzialności, zaprzestania załamania rąk, większej skuteczności w egzekwowaniu od obywateli nałożonych nań obowiązków. Dominowało stwierdzenie faktów świadczących o nieprzeżegnaniu prawa (picie alkoholu w zakładach pracy, wzrost liczby rozbojów, kradzieży mienia prywatnego, włamań) oraz trudności w pełnieniu tej funkcji (słaby dostęp do literatury prawniczej, częste odraczanie rozpraw, niedopracowane akty oskarżenia).

Możliwe, że pewien wpływ na temperaturę i treść dyskusji miał fakt, że wśród wybranej w 1982 r. ponad 69-tysięcznej rzeszy lawników większość pełni tę funkcję po raz pierwszy. Z jednej z wypowiedzi wynotowałam jednak zdanie, które markuje jeszcze jeden aspekt tego tematu. Funkcja lawnika nie jest wdzięczna. Co innego bowiem lawnik jako obywatel z określoną potrzebą bezpieczeństwa, porządku i ładu, a co innego lawnik jako współdecydujący o wymiarze kary.

Różnicę między zażaleniami a praktyką dnia powszedniego najwyraźniej odczuwano się tam, gdzie mówiono o nieprawidłowym funkcjonowaniu zaopatrzenia handlu i usług.

CENTRALNA KOMISJA DO WALKI ZE SPEKULACJĄ

poświęciła pionowi Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy

już drugie z kolei posiedzenie. Nie sposób przekazać w całości obszernych informacji przygotowanych przez Ministerstwo Finansów oraz Główny Inspektorat Państwowej Inspekcji Handlowej. Odnotowałam zatem co ważniejsze stwierdzenia. Po pierwsze: nieznaczna, lecz jednak wzrostowa, jest tendencja spódlzielczości pracy do sprzedaży pozarynkowej, tj. z pominięciem jednostek handlowych (zwłaszcza w odniesieniu do spółdzielni produkujących o dzieł i pościel). Po drugie: w zakładach spódlzielczych objętych kontrolą PIH-u aż w 72 proc. stwierdzono nieprawidłowości w ich działaniu polegające na zawyżaniu opłat oraz niewłaściwej jakości usług, a także: terminowości wykonania zleceń, załatwiania reklamacji nieuzasadnionej odmowy przyjęcia usługi do wykonania, ochrony mienia. Szczególnie niepokojące wyniki kontroli dotyczą usług pralniczych. Nie wolno od grzechu są również zakłady produkcyjne oraz handel spódlzielczy. Z wielu interesujących uwag wypowiedzianych podczas spotkania godzi się wymienić jeszcze kilka spraw: organa kontroli zewnętrznej nie są w stanie przeprowadzić szczegółowych inspekcji we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego (brak ludzi). Czynniki to zatem w sposób wyrwykowy — najczęściej wskutek konkretnych sygnałów. Następnie problem jakości produkcji i usług w decydującej mierze zależy od stosunków ludzi do powierzonych im pracy. I wreszcie — działalność zakładów, która nie jest wprawdzie przestępstwem, ale graniczy ze spekulacją: handel wymienny między zakładami oraz sprzedaż artykułów dla własnych pracowników. Odnosi się wrażenie, że nikt nie chce zająć się tą sprawą.

Można by wystąpić do zakładów pracy z propozycją, by wypowiedzieli się na ten temat — sugerował sekretarz komisji Henryk Kanicki. Ale już dzisiaj można przewidzieć efekty: kto będzie za, a kto przeciw. Wiadomo też, że niejednokrotnie związki zawodowe, a także sami prezesi, chcą być „dobrzy” — nie tylko dla własnych pracowników, ale też dla różnych zgrupowanych na specjalnych listach odbiorców poza zakładami.

Wiceprezes CZSP — Wiktor Sielanko nie miał najwygodniejszej sytuacji na tym spotkaniu. Jego zdaniem — nieprawidłowości w spółdzielniach nie są na tyle powszechne, by mówić o poważnym zagrożeniu. Niemniej jednak występują. W wyniku kontroli w 1983 r. odwołano z funkcji 54 członków ścisłego kierownictwa, ukarano 400 osób a 82 sprawy na 60 mln zł, skierowano na drogę karną. Dużo spraw ujawniono również w wyniku kontroli wewnętrznych spółdzielni. Przedstawił również główne kierunki działań mających zmniejszyć przejawy poczynają o charakterze spekulacyjnym: wzmocnienie kontroli, a także nasilenie działań o charakterze społeczno-wychowawczym.

Obecność generała Mariana Ryby — dyrektora Biura Kontroli URM nadała spotkaniu nieco wojskowy charakter. Podobne wrażenie można było odnieść słuchając końcowego stwierdzenia pod adresem CZSP: jest dobre rozpoznanie, są opracowane metody działań — trzeba to zrobić. Ba, ale dyscyplina cywilów, a wojskowa to zupełnie różne sprawy.

Na niemalże wszystkich zebraniach powtarza się ten sam motyw: władza powinna zadziałać jawnie, sprawiedliwie, konsekwentnie. Postulat jak najbardziej słuszny, ale nie taki znów prosty do zrealizowania, jakby się to mogło wydawać. Zwłaszcza tu i teraz.

HALINA KNEBEL

Najważniejszy wymiar finału drużynowych mistrzostw świata na żużlu, to oczywiście sportowa rywalizacja najlepszych zawodników i reprezentacji narodowych. Nie można wszakże zapominać o propagandowym znaczeniu imprezy, o szansie rozreklamowania przy okazji walorów naszego regionu. Rozumieją to władze polityczno-administracyjne województwa, które przywiązują wielką wagę do właściwej organizacji imprezy. Chodzi — najkrócej mówiąc — o to, by goście, którzy zjadą do Leszna z całego świata zobaczyli nie tylko zmagania żużlowców. Idzie też o na tyle dobre pokazanie naszych możliwości organizacyjnych, by w przyszłości powierzono również Lesznu prowadzenie wielkich imprez sportowych. Wtedy zaprocentują ponoszone obecnie nakłady.

Rozumieją to również najwyższe władze naszego sportu. Dlatego właśnie w sobotę 14 lipca, przebywający na Sparta-

MINISTERIALNA

WIZYTACJA

PRZYGOTOWAŃ

DO FINAŁU

kladzie Młodzieży w Poznaniu, wiceprzewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu — Adam Izydorek, złożył nocną wizytę w Lesznie.

Na spotkaniu z I sekretarzem KW PZPR — Janem Płociniakiem przewodnicząca komitetu organizacyjnego — wicewojewoda leszczyński — Joanna Krumrey zapoznała gościa ze stanem przygotowań do tej najważniejszej imprezy sportowej sezonu w regionie i jednej z najważniejszych w kraju. Minister Izydorek pozytywnie odniósł się do przedstawionej koncepcji modernizacji stadionu i przygotowania obiektu do zainstalowania w przyszłości oświetlenia.

Odkryło się także spotkanie wiceprzewodniczącego GKFIS z kierownictwem klubu Unia. Jego działacze przedstawili kompleks spraw związanych z organizacją mistrzostw świata. Mówiono o szczegółach inwestycyjnych, przekazano gościowi dokładnie nowość w wyposażeniu obiektu. Zapoznano go także ze szczegółami organizacyjnymi finału, ze sposobem obsługi imprezy. Mówiono wreszcie o zabezpieczeniu stanowisk pracy dla wszystkich tych, którzy przekazywać będą relacje prasowe, radiowe i telewizyjne z finału. Minister Izydorek dokonał wizytacji Stadionu im. Alfreda Smoczyka.

Zapoznano gościa ze stanem prac na budowie hali sportowej w Lesznie. Minister zapewnił, że Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu przekaże środki finansowe na ukończenie tej inwestycji. Pokazano też gościowi nowoczesną kregielnię w Gościu i hipodrom oraz zespół sportowo-rekreacyjny LZS w Pępowie.

Warto na zakończenie dodać, że GKFIS, rozumiejąc znaczenie finału, zobowiązał się do przekazania dodatkowych środków finansowych na ten cel. Kierownictwo klubu Unia i Komitet Organizacyjny podziękowały ministrowi za tę pomoc i za wcześniejsze dotacje.

ŻNIWA 84

URODZAJ PRZYSPORZY KŁOPOTÓW

Dobre plony to dopiero połowa sukcesu. Nie mniej ważny jest sposób zmagazynowania ziarna, który — jeśli zły — może przynieść więcej strat niż najgorsza susza czy gradobicie. Mało się o tym mówi i niewiele też robi by temu zaradzić. Również w gospodarnym Leszczyńskim przechowywanie zakupionego zboża pozostawia wiele do życzenia.

Ubiegłoroczne żniwa przyniosły rekordowy skup — 89 tys. t. Do tego doszło 6,9 tys. t. rzepaku oraz pewne ograniczone ilości zbóż z importu. Natomiast pojemność wszystkich magazynów w województwie nie przekraczała wtedy 80 tys. t. Z tej wielkości 18 tys. t. przypadło na magazyny gęsowskie, które na ogół nie nadają się do długotrwałego składowania zboża. Ostatecznie część plonów musiano złożyć gdziekolwiek, czyli w akurach pustych pomieszczeniach, np. w opuszczonych zabudowaniach fermy kurzej czy barakach. M. in. okazało się wielokrotnie to koszty transportowe, gdyż zboże magazynowane w tak przewidywalnych warunkach trzeba było wprawdzie przewieźć do elewatora i przesuszyć.

W przeciągu minionego roku nie przybyło ani jednego z prawdziwego zdarzenia magazynu zbożowego. A szacunkowo obliczane potrzeby są wyższe jak w poprzednie żniwa. Już choćby sam rzepak pojawi się prawdopodobnie w dawno niespotykanej masie, jak się przewiduje 23 tys. t. Areal uprawy tej rośliny wzrósł nieznacznie, ale plony zapowiadają się tak wyjątkowo dobrze. 12 tys. t. rzepaku przejmą od razu zakłady w Kruszewicy. Jednak pozo-



Od kłosów aż rojno, wszystkie gęsto wypełnione ziarnem. Gdzie trafią — do elewatora, czy na posadzkę baraku?

Fot. Blud

ROLNICY, a przynajmniej część z nich, mogą być zadowoleni. Od pierwszego lipca podniesiono przeciętne ceny skupu niektórych artykułów rolnych. Wyższy to z pewnością na jakiś czas dyskusję o opłacalności produkcji rolnej, o tak zwanym parytecie dochodów, stonuje ambicje polemiczne najbardziej zażartych adwersarzy. Mogę się jednak założyć, że okres ten będzie bardzo krótki. Szybko odezwą się na przykład producenci mleka, których w tej regulacji pominięto. Stanie się zatem podobnie jak w roku ubiegłym, kiedy antagoniści tłumaczyli sobie nawzajem, że dopłacają, lub nie do produkcji.

Cenowy walczyk będzie więc brwał, a jego rytmu nie wyłapią nie tylko mieszczuchy, ale pogubią się w nim nawet ludzie wsi. Z cenami skupu stało się bowiem coś dziwnego. W coraz większej ilości publikacji nie traktuje się ich jako instrumentu ekonomicznego państwa, którym stymuluje ono wzrost produkcji rolnej, ale używa się ich jako środka służącego do zbijania kapitału politycznego wśród rolników. „My jesteśmy dobrzy, bo walczymy o podwyżkę, a tamci są źli, bo tej podwyżki nie chcą”. Wstydliwie pomija się przy tym fakt, że ostatnia podwyżka, w gruncie rzeczy podwyżką nie jest, że ma ona raczej charakter wyrównania producentom skutków inflacji i innych zjawisk towarzyszących kryzysowi gospodarczemu.

Odnoszę wrażenie, że ktoś chce uparcie rolnikowi wmawiać: patrz jak masz dobrze, coraz więcej zarabiasz, rosną twoje dochody, żyje ci się lepiej. Kto wie jednak, czy za parę miesięcy ktoś inny nie powie, że stworzono rolnikowi takie dobre warunki, a on nie-dobry i zadowolony nie chce więcej produkować. Kojarzy mi się to trochę z ringiem, na którym bokser ezaruje przeciwnika lewą po to, by za jakiś czas zadać mu decydujący cios prawą ręką.

Myślę, iż świadomość tego powinni mieć przede wszystkim rolnicy. Najgorszym przecięt zjawiskiem jest sprowadzenie dyskusji o dochodach ludzi wsi do poziomu rozmowy o cenach skupu. Jest to zarazem dysku-

sja najprostsza, bo poziom cen można przecież uzależnić od wydajności Wytwórni Papierów Wartościowych.

Znacznie trudniej traktować dochód rolnika jako różnicę między zyskami a nakładami. A przecież właśnie tutaj jest rezerwa co niemiara. Udowodnić to można bardzo łatwo w każdej leszczyńskiej wsi.

Niemalże już na przykład wy-lano stramentu na temat fatalnej jakości lemieszki. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że lepsze i tańsze lemieszki produkują małe jednostki na terenie województwa. Potentaci biorą więcej, a produkują gorzej. Proszę teraz zastanowić się nad tym, ile rolnik wydał niepotrzebnie pieniędzy na zakup lemieszki, o ile większy byłby jego dochód gdyby produkowano przyzwoite narzędzia pracy, bo rzecz nie dotyczy w końcu tylko przysłowiowych już lemieszki.

Na początku tego roku i pod koniec ubiegłego podniesiono larum, że rolnicy nie kupują nawozów sztucznych. Przyznam, że sam byłem zaniepokojony. Doszło do sezonowej obniżki cen nawozów, rolnicy opróżnili GS-owskie magazyny. Skutki tego widać było potem na polach. Wyległo wiele hektarów zbóż, bo okazało się, że pola są przenawożone. Czy naprawdę nikt o tym nie wiedział? Dlaczego nie dopuszczono do głosu fachowców, którzy ten problem dostrzegali? „Police” mogą pracować pełną parą, tyle tylko, że z tej pracy be-

stałe 11 tys. będzie odbierane sukcesywnie, w późniejszych miesiącach, i przez ten czas zablokuje ponad 1/3 leszczyńskich magazynów.

Tegoroczny plan skupu zboża ustalono dla województwa leszczyńskiego na 85 tys. t. Kontraktacja zakończona w maju opiewa na 81 tys. t. Nie znaczy to bynajmniej, że realizacja planu skupu nie będzie wykonana. Każdy rolnik może tego lata sprzedać do 30 proc. więcej żyta lub owsa oraz nieograniczone ilości pszenicy i jęczmienia ponad to co zakontraktował i otrzyma tą samą, tzn. kontraktacyjną cenę. Wprowadzono także udogodnienia zamiennej sprzedaży, pszenicę i jęczmień zamiast żyta lub owsa, lecz nie na odwrót. W ubiegłym roku było inaczej, wprowadzono kontraktację bieżącą i każdemu płaconą maksymalną stawkę. Obecnie, kto nie zdążył z zawarciem umowy kontraktacyjnej straci duże pieniądze, gdyż otrzyma o 290 do 860 zł mniej za każdy kwintal.

Organizacja skupu ulega w br. dość istotnym zmianom. Chodzi głównie o to by uszczęśliwić długich kolejek w dniach szczytu żniwnego. Dla rolnictwa uspołecznionego wprowadza się system przepustek, który zmusi PGR i RSP do rozłożenia swoich dostaw w czasie. Rolnicy indywidualni będą tak jak dotąd wozili zboże do gminnych punktów skupu i niestety, ale chyba znowu nie ominie ich wielogodzinne wyczekiwanie.

Jeśli skup dopisze będzie ciężko. Pojemność magazynów ta sama co przed rokiem. Jeszcze teraz jest w zapasie 22 tys. t. zboża ubiegłorocznej. Część tej masy na wszelki wypadek przerzucono już do magazynów tymczasowych. W IV kwartale spodziewane jest kilkadziesiąt tysięcy ton zboża z importu, dla którego także musi starczyć miejsca. Po żniwach w miarę upływu czasu sytuacja powinna stopniowo ulegać po-

prawie, gdyż młyny leszczyńskie miały miesięcznie 14 tys. t. ziarna. Z pomocą pospieszą PGR, które zobowiązały się przesuszyć u siebie 13 tys. t. zboża, a z tego 7,5 tys. t. zgodziły się odstawić po wrześniu.

Wzorem lat ubiegłych także i w tym roku obowiązuje rejonizacja skupu. Są wsie, gdzie rolnicy z tego powodu muszą nadkładać kilometry. Dobrze się stało, że zawarto umowę choć z województwem kaliskim, dzięki czemu zaoszczędzi się wielu rolnikom wschodnich gmin województwa leszczyńskiego długich przejazdów ze zbożem. Jednak nie odbędzie się bez wielokilometrowych przewozów między punktami skupu, a elewatorami. W punktach bowiem skupuje się wszystkie cztery rodzaje zbóż, które następnie trzeba dostarczyć do zwykle czterech różnych elewatorów, gdyż każdy z nich na ogół magazynuje tylko jeden wybrany rodzaj zboża.

Po raz pierwszy bieżącego lata pojawiają się w leszczyńskich magazynach nowe odmiany pszenicy: Begra i Gama. Są to odmiany wysokoglutenuowe, przypominające pod tym względem sprowadzane do niedawna zboże amerykańskie. Więcej glutenu w mące oznacza lepsze, wyrośnięte i rumieniste pieczywo. Tytułem próby pszenicą tą obsiano pola kilku najlepszych PGR. Begra i Gama są lepiej płatne, od 10 do 25 proc. więcej od cen za odmiany normalne. Ile dokładnie procent więcej zależy od zawartości glutenu.

Według szacunku Państwowych Zakładów Zbożowych — organizatora i głównego wykonawcy skupu — w województwie leszczyńskim brakuje co najmniej 30 tys. t. pojemności magazynowej. Na tyle mniej więcej masy będzie trzeba poszukać magazynów zastępczych.

Z. GREZLIKOWSKI

CENOWY WALCZYK

szja najprostsza, bo poziom cen można przecież uzależnić od wydajności Wytwórni Papierów Wartościowych.

Znacznie trudniej traktować dochód rolnika jako różnicę między zyskami a nakładami. A przecież właśnie tutaj jest rezerwa co niemiara. Udowodnić to można bardzo łatwo w każdej leszczyńskiej wsi.

Niemalże już na przykład wy-lano stramentu na temat fatalnej jakości lemieszki. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że lepsze i tańsze lemieszki produkują małe jednostki na terenie województwa. Potentaci biorą więcej, a produkują gorzej. Proszę teraz zastanowić się nad tym, ile rolnik wydał niepotrzebnie pieniędzy na zakup lemieszki, o ile większy byłby jego dochód gdyby produkowano przyzwoite narzędzia pracy, bo rzecz nie dotyczy w końcu tylko przysłowiowych już lemieszki.

dzie mniej mąki i paszy. A przy okazji rolnicy też mniej zarobią, bo ponieśli niepotrzebne nakłady.

Wierzyć się nie chce, że w Leszczyńskim, tym spichlerzu kraju nie ma specjalistycznej jednostki zajmującej się badaniem jakości gleb, że analizy wykonuje się w Poznaniu. Zalóżmy teraz, że rolnik z województwa leszczyńskiego chciałby dla swojego gospodarstwa przygotować program podniesienia produkcji, a więc zwiększenia dochodów. Zatrzyma się już na etapie dokładnego rozpoznania stanu posiadanych gleb.

Nie jest także w stanie racjonalnie karmić bydła czy trzody. Przecież na terenie każdego byłego powiatu powinno działać laboratorium zajmujące się analizą pasz. Tymczasem najbliższe tego rodzaju labora-

torium mieści się w Poznaniu. Nie słyszałem, żeby na przykład komuś z „Bacutilu” spadł włos z głowy za wyprodukowanie pasz złej jakości. Musi być duża afera; wiele, wiele padnięć zwierząt, żeby PZU wypłaciło odszkodowania. A to przecież też źródło dodatkowych nakładów, podrożeń produkcji, a więc w konsekwencji mniejszych dochodów.

Mówi się wiele o wprowadzaniu na wieś postępu, o sze-

sprawdza się jakaś nowinka, stosują ją. Zamiast więc holi-bić najlepszych, pomaga się nie wiadomo po co słabeuszom. A przecież żywić nas mogą tylko najlepsi producenci, a nie rolnicy od siedmiu boleści.

Pisałem wiele razy i nieraz jeszcze będę o złej pracy rolników, o demagogii przesłaniającej fakty. Trudno jednak milczeć, gdy obserwuje się działania polegające na poklepywaniu rolników po plecach, prawieniu im komplementów i bezkrytycznym przyjmowaniu wszystkich uwag. Na dodatek tym wszystkim przesłania się zagadnienia natury perspektywicznej, wymagające rzetelnej roboty, pracy od podstaw.

Ceny podnieść najwygodniej. Trudniej zwiększyć dochód rolnika przez polepszenie jakości pracy całej sfery obsługi sektora żywnościowego. Łatwiej przyznać rację i tkwić w przy-jętnym bezruchu.

W Leszczyńskim opracowa-no szereg projektów poprawy obsługi rolnictwa. Władze partyjne przedstawiały je na różnych forach. Nic z tego dotąd nie wynikło. Przeciwnie — doczekaliśmy się dyskusji o tym, że ceny muszą rosnąć. I dobrze. Tyle tylko, że tą drogą można dojść do sytuacji, w której ceny rzeczywiście będą rosły, a dochody mały.

JAROSŁAW PIOTROWSKI

ŚWIADECTWA SPOŁECZNEJ AKTYWNOŚCI

Ma to święto swój niepowtarzalny charakter. Lipcowa rocznica — czterdziesta już — ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego jest przecież nie tylko symbolem odrodzenia się Ojczyzny po wojennej poźdździe. Dzień 22 lipca przypomina także ogrom zmian politycznych, społecznych, gospodarczych, jakie dokonały się w naszym kraju. Zmian, których wspólnym mianownikiem jest socjalizm.

Niezmiernie ważnym elementem naszej socjalistycznej rzeczywistości jest społeczna aktywność. Wyraża się ona w różnych formach, ale bodaj najwyrazistszym jej przejawem jest podejmowanie przez ludzi żyjących na wsi i w miastach rozmaitych zobowiązań na rzecz swego środowiska. Chcielibyśmy dzisiaj pokazać kilka przykładów takich działań. Nie wyczerpują one nawet w ulamku wszystkiego, co ludzie zaangażowani robią w Leszczyńsku dla siebie i innych. Robią to nie dla poklasku, ale z wewnętrznej potrzeby. Niech to krótkie przypomnienie w świątecznym numerze „Panoramy” będzie skromnym uhonorowaniem ich pracy. Pracy, której nie da się przeliczyć na złotówki i nie dla złotych wykonywanej.

TROSKA O DZIECI I POMNIKI PRZESZŁOŚCI

Powiada się o nich, że są chętni do prac na rzecz swego miasta. Tym razem okazją do uczynienia czegoś wyjątkowego stała się rocznica 40-lecia PRL. Klóregoś dnia skrzyknął się samorząd i aktyw Rzemieślniczej Spółdzielni Wielobranżowej w Lesznie i wyszedł z niecodzienną inicjatywą. Skoro przy każdej niemal okazji rzemieślnicy czynnie uczestniczą w czynach społecznych, nie może ich zabraknąć i tym razem — zdecydowano. Spośród licznych pomysłów wybrano propozycję odmalowania leszczyńskiego ratusza, który nadszarpał znów nieco zęb czasu. Inicjatywę poparło całe rzemiosło.

— Wydaje się nam, że ratusz jest czymś symbolicznym dla miasta. Położony w jego ruchliwym centrum powinien się zawsze dobrze prezentować — stwierdza Anna Andrzejewska przewodnicząca Rady Spółdzielni — O nasz ratusz musimy dbać w sposób szczególny, jest to bowiem obiekt zabytkowy.

— Malowanie ratusza to nie tylko kosztowne przedsięwzięcie, ale również skomplikowane zadanie organizacyjne. Nie sposób byłoby zlecić je jednemu zakładowi — mówi Stanisław Wawrzyniak, starszy cechu. — Dlatego postanowiliśmy, że prace wykonywać będzie wiele osób. I tak się stało. Kto inny stawiał rusztowanie, kto inny będzie uzupełniał ubytki tynku i wreszcie ktoś to będzie malował.

Jak obliczono wstępnie koszt zewnętrznego malowania ratusza kształtował się będzie w granicach 400 tysięcy złotych. Postanowiono, że każdy z rzemieślników zapłaci określoną dowolną kwotę. Nikt się nie obawia czy starczy zebranych pieniędzy. Wiadomo, że rzemieślnicy jeszcze nigdy nie zawiedli.

Malowanie leszczyńskiego ratusza jest przecież jednym z kolejnych czynów rzemiosła na rzecz swego środowiska. Wiadomo powszechnie, iż rzemieślnicy uczestniczyli w budowie

ziobka przy ul. Żeromskiego, także placu zabaw i mini-amfiteatru dla dzieci w parku przy Wojewódzkim Domu Kultury (w międzyczasie ktoś zdecydował o przeniesieniu wykonanych z dębowego drewna obiektów i sporo rzemieślniczej pracy poszło na marne). Szczególnie zasłużyli się w czasie dożynek.

— Rzemieślnicy żyją problemami miasta, jego kłopotami — mówi starszy cechu. — Nasza pomoc na pewno nie ograniczy się do dotychczasowych przykładów. W samym mieście jest nas 500, drugie tyle rzemieślników pracuje w okolicznych gminach. Do naszego grona zaliczają się fachowcy ze Święciechowy, Rydzyny, Krzemieniewa, Osiecznej i Lipna.

Kolejnym zaś czynem środowiska rzemieślniczego jest podjęcie się stałej opieki nad przedszkolem w dzielnicy Zaborowo. Będą tam dokonywać drobnych napraw, w tym i sprzętu oraz niewielkich bieżących remontów. „Panorama Leszczyńska” pierwsza się o tym dowiaduje. Nie zdążyli jeszcze o przyjętym zobowiązaniu powiadomić najbardziej zainteresowanych — przedszkolaków z Zaborowa. Nawiazali także kontakt z Zasadniczą Szkołą Zawodową mieszcząca się przy placu Metziga. Na jej rzecz, w ramach prac uczniowskich, przyszli czeladnicy wykonywać będą pomoce dydaktyczno-szkoleniowe.

Zapewne za parę tygodni znów dowiemy się o kolejnym zadaniu podjętym przez leszczyńskie rzemiosło zwłaszcza, że na odchodnym Anna Andrzejewska, przewodnicząca Rady Rzemieślniczej Spółdzielni Wielobranżowej powiedziała mi, że samorząd i aktyw myśli o kolejnym przedsięwzięciu. Prawdopodobnie ma to być stała opieka nad zabytkiem, leszczyńskim rynkiem. Jeżeli tak się stanie, to każdego roku inna kamieniczka poddawana będzie kosmetycznym zabiegom. Może więc leszczyński rynek odzyska znów dawny swój blask?

ZISZCZONE MARZENIA O WIEJSKICH KLUBACH

Składając wizytę w gminie Kobylin nie sposób ominąć dwóch wsi: Zalesia Małego i Srok. Mieszkańców obu tych miejscowości wyróżnia duża aktywność społeczna. Znacznym nakładem wysiłku i kosztów wybudowali sobie placówki kultury. Jak mnie zapewnił Jan Waleński, naczelnik miasta i gminy Kobylin, szybkość robót rosła szczególnie w ostatnim okresie. Powodem była oczywiście zbliżająca się rocznica 40-lecia PRL.

— Konieczne tam pojeździe — przekonywał Jan Waleński — i porozmawiajcie z ludźmi.

ZALESIE MAŁE

Zgodnie z nazwą niewielka to wieś. Kilkadziesiąt gospodarstw, szkoła i klub rolnika w pomieszczeniach, które nie bardzo nadawały się na placówkę kulturalną. Toteż nie bez powodów do akcji wkroczył SA-

NEPID i nakazał zamknięcie obiektu. Starą rudera w 1970 roku zainteresowali się członkowie miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. A ze strażacy to przecież niemal cała wieś, stąd o budowie mówili wszyscy. Strażacy powiadali, że przydałaby się nowa remiza natomiast ci, co to już na gaszenie sił nie mają przebakowali o nowym sklepie.

Trochę to trwało, aż w końcu sprecyzowano plan budowy nowego obiektu. Wieczorami, na sygnał strażackiej syreny wieś zbiegała się do remizy. Każdorazowo wyznaczali sobie kolejne zadanie i ruszali na plac

swymi ekipami naprawili fuszki, a w tym i przeciekający dach. Już niebawem mieszkańcy wsi będą regularnie odwiedzali nowo otwartą klubo-kawiarnię „Ruch”. Czynny jest też sklep.

SROKI

Mieszkańcy Srok o budowie domu kultury zdecydowali w 1978 r. Zdali sobie jednak sprawę, że nie będzie to prosta sprawa. Każde tego typu przedsięwzięcie wymaga sporo zabiegów organizacyjnych. Wieś uradziła, iż należy na przewod-



Leszczyński Ratusz w trakcie kosmetycznych zabiegów.

Fot. B.Lud.

budowy. Stary budynek pomajtkowy, rozebrano do fundamentów. Na jego planie stawiano nowy obiekt, poszerzony z jednej strony o sklep, a z drugiej o strażacką remizę. W środku rósł nowy dom kultury strażaka.

Organizacyjny sztab tworzyli Bronisław Hajdźiony, prezes OSP, Jerzy Wróblewski, naczelnik OSP i sołtys wsi Zalesie Małe — Franciszek Matyła. Nie było prawie dnia, by któryś z nich nie był obecny na placu budowy. Oczywiście prace dotyczyła dni, kiedy wieś zbierała się do pracy.

Jeszcze wczoraj siedzieliśmy do północy, by zamontować zlewozmywak w kuchence przeznaczony na potrzeby KGW i wiejskie zabawy oraz wesela — mówi Bronisław Hajdźiony — martwimy się jednak o nasz obiekt. Okazało się bowiem, że niektórzy wykonawcy nie wywiązali się należycie ze swej roboty. Sałę na piętze wykorzystujemy już na różne imprezy. Ostatnio odbyto tu parę uroczystości weselnych. Na nieśćście gości weselnych padał deszcz. Ogromne krople wody ciekające przez nieszczelny dach wpadały do talerzy z jedzeniem.

Tak było w miesiącu maju. Należy sądzić, że majstrowie ze

niczącego budowy wybrać młodego i energicznego rolnika. Został nim Marian Grzeszkowiak.

— Tak to się zaczęło? Ano zwyczajnie. W naszej wsi nikt nie trzeba długo namawiać do roboty na rzecz środowiska. Wszyscy zdają sobie sprawę, że cokolwiek zrobimy, to zrobimy dla siebie. I fak też było z domem kultury. Skrzyknęliśmy się któregoś dnia i zaczęliśmy od zwózki materiałów oraz kopania fundamentów. Wykonywaliśmy wszystkie prace, które nie wymagają fachowości.

Mieszkańcy zadeklarowali się również zebrać określoną kwotę pieniędzy. Okazało się bowiem, iż wiele trudno dostępnych materiałów budowlanych nie można było nabyć na rachunek. Resztę pieniędzy zdecydowano przeznaczyć, choć w częściowe wyposażenie wnętrza. Nikt nie ukrywa, że sporo pieniędzy będzie potrzebnych na zakup umeblowania obiektu.

W finansowaniu wiejskiej inwestycji, obok Urzędu Miasta i Gminy Kobylin, uczestniczyła także Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” jako, że i w tym obiekcie pomyślano o pawilonie handlowym.

— Placówka ta była nam bardzo potrzebna — mówi Marian Grzeszkowiak — wykorzy-

stywać ją będziemy na różnego rodzaju imprezy. Korzystać z niej mogą także inne okoliczne wsie. Wygospodarowaliśmy w nowym obiekcie miejsce na punkt biblioteczny. Już jest czynny. Na pewno przyczynił się on do wzrostu czytelnictwa. Zdajemy sobie jednak sprawę, że trudno będzie nam znaleźć kogoś, kto pokieruje życiem kulturalnym naszej małej wsi.

Dotychczasowa świetlica znajdująca się w małym pokoiku w zabudowaniach PGR nie wypełniała potrzeb wsi. I choć można było z niej korzystać, więc chciała mieć własne pomieszczenie. Można powiedzieć o pełnej współpracy z PGR, jako że tutejszy księgowy Stanisław Wciórka prowadził dokumentację budowy nowego obiektu. I robił to znakomicie. Równie oddanym sprawie był Antoni Ratajczak sołtysujący wsi Srok przez 35 lat. Sołtys włożył wiele wysiłku, by przyspieszyć trwającą w sumie około 5 lat budowę. Udało się. Mieszkańcy korzystają już z nowego obiektu.

— Pewnie na tym nie skończymy — mówi Marian Grzeszkowiak, jeden z aktywniejszych, młodych rolników wsi Srok w gminie Kobylin.

NOWOŚCI Z GMINY NIECHŁÓW

Nie brak i aktywności mieszkańcom gminy Niechłów. Sygnalizowaliśmy o niektórych pracach społecznych dokonanych w tej gminie, teraz postanowiliśmy dowiedzieć się czegoś bliższego o nowych działaniach i zaprezentować aktualny meldunek z ich przebiegu.

DROGA BOGUCIN — LEKANÓW

Wszystkie zaplanowane roboty ziemne wraz z podsypanką zostały już przez mieszkańców wsi Bogucin wykonane. Do zrobienia pozostały już tylko fachowe prace. Na przełomie listopada i października na budowę drogi wejdzie Rejon Dróg Publicznych, by położyć tłuczeń.

WIOSKA

Mieszkańcy wsi zafundowali sobie zbiornik małej retencji. W okresie deszczowych dni zbierać on będzie, poprzez system istniejących rowów, nadmiar wody z pobliskich pól. Wykorzysta się go również jako zbiornik przeciwpożarowy.

NIECHŁÓW

W siedzibie gminy pełnej modernizacji doczeka się stadion sportowy. Kosztorys przewiduje przerób wartości 500 tysięcy złotych. Pod okiem fachowców boisko będzie przeorane, a następnie zasiana trawa. Można przyjąć, iż do tej pory wykonano już prace o wartości około 400 tys. zł.

NARATÓW

Na rok 1985 przewidziano w Naratowie budowę pawilonu handlowego. Obecnie załatwiane są wszelkie sprawy formalno-prawne. Przygotowywana jest również dokumentacja budowy. Bezpośrednim inwestorem będzie Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”. Do niej należeć będzie cała strona organizacyjna przedsięwzięcia. Mieszkańcy wsi Naratów zadeklarowali pełną pomoc w robotach niefachowych. Rolnicy własnym sprzętem dokonają zwózki niezbędnych materiałów budowlanych, nie zabraknie ich na placu budowy przy robotach ziemnych. Należy mieć nadzieję, iż niebawem mieszkańcy wsi dokonywać będą zakupów w nowym pawilonie handlowym gminnej spółdzielni.

SAM nie wiem, co się tu u nas dzieje, choć urodziłem się i wychowałem w Jerce, a wieś ko-
cham nade wszystko. Jest gorzej, coraz gorzej.
Ludzie rozrabiają. Jeden drugiemu dobrego słowa nie po-
wie, tylko w garnki zagłada. Ale żeby tak coś wspólnie —
jak dawniej — społecznie zrobić, żeby samemu stanąć,
wyjść z inicjatywą — takich to nie ma. Tylko ręce wycią-
gają do państwa jak dziady. „Dajcie! Dajcie!” — wołają.
Młodzież zgorzkniała jak starcy, do niczego się nie garnie.
Są niby dwie organizacje — ZMW i ZSMP, a tak jakby
żadnej nie było...

— Co się u nas dzieje? Pa-
nie redaktorze — kilka! Klika
rządzi! Nikt nie powiedziec nie
może, bo zaraz go zniszczą. Nie
tacy jak pan tu przyjeżdżali,
próbowali interweniować, ale
tej siły nikt nie rozbije.
Wszystko potrafią zadusić, bo
wszędzie mają wielkie plecy.
Gdyby tak tu kiedyś wparował
prokurator — to by miał peł-
ne ręce roboty...

Dwie różne opinie o tej sa-
mej, niespokojnej wsi z wiel-
kimi gminnymi ambicjami; o
wsi Jerka w gm. Krzywiń, któ-
rej już Melchior Wańkowicz w
„Ziele na kraterze”, wystawił
ciekawą cenzurkę. Obie opinie
są zgodne, że w Jerce panuje
społeczno-kulturalna martwo-
ta i że mało kto wygląda poza
ezubek własnego nosa. Różnią
się zaś tym, że pierwsza —
przez przyczynę marazmu upatruje
w braku aktywności młodzieży,
zaś druga — za socjologiczny
stan wsi odpowiedzialną czy-
ni bliżej nieokreśloną klikę,
która paraliżuje wszelkie uczci-
we poczynania.

KRZYWDY

Od dłuższego czasu do redak-
cji nadchodziły różne sygnały.
A to zlewnia mleka zanie-
czyszcza środowisko i skanda-
licznie zatrzuwa rowy i kanały,
a nikt nie jest w stanie wy-
egzekwować poprawy sytuacji.
A to znów, że w jereckim ba-
rze, zamiast pójść do kościoła
na nieszpory lub do zaniedba-
nego domu kultury młodzież
dzień w dzień — jak to się
mówi — zagłada do kieliszka, a
zły przykład dają jej co ponie-
którzy dorośli. Ostatni list z
Jerki był alarmujący. Mówił o
krzywdzie, jaką władze gminne
i gminne spółdzielnie wyrzą-
dzają wiosce.

„Jestem mieszkańcem Jerki i
boleję nad sprawą, którą zo-
stała wyrządzona krzywda wio-
sce. Krzywda wyrządzona —
to jest zabranie połowy parku
do zabaw dla dzieci, gry w pił-
kę i siatkówkę dla starszych,
ćwiczenia straży pożarnej, poz-
bawienie resztek zieleni drzew
wioski tak zwanych zielonych
płuc GS Krzywiń zabrana po-
łowa parku i teraz przegrodzi-
ła ten park na połowę betono-
wym parkanem i na tej po-
łowie co roku wiceprezes GS —
J. J. sadi ogórki i zbiera pion

rzut oka, nie tylko wpuścić pa-
na prokuratora i pozamykać
wszystkich odpowiedzialnych.

Cztery razy byłem w Jerce
w tej samej sprawie, a i za-
pewne niejedną raz jeszcze tam
pojadę. Informacje zawarte w
liście po części się sprawdziły,
ale ich naświetlenie wydaje się
dyskusyjne.

CZYJ PLAC?

Na samym wstępie zaskocze-
nie. Dawny park, zwany przez
miejscowych „sadem”, nie jest
własnością ani wsi, ani gmin-
nej spółdzielni. Przejęty przez
Skarb Państwa po wojnie, po-
zostaje nadal w jego gestii.
Krzywińska GS zarządza nim
prawem kaduka, bo nie doko-
nano niezbędnych zapisów w
księgach wieczystych. Na prze-
szkodzię stanął fakt, iż ziemia
owego „placu” jest wysokiej —
trzeciej klasy.

O plac od dawna nikt nie
dbał. To nie są zaniedbania u-

AWARIA KOPARKI

Koparka „Waryński” stoi
rzeczywiście w chwastach. Jest
leciwa, nie pierwszej młodości.
Prezes GS w Krzywiń —
Lech Kurzawski powiada, że
bardzo martwił się awarią, bo
liczył na to, że uda się pogłębić
i wyrównać brzegi stawu, przy-
stosowując do pobierania wody
na wypadek ognia.

Koparka stanowi własność nie
Gminnej Spółdzielni lecz Spół-
dzielni Kółek Rolniczych z
Kościąna. Kierownik techniczny
tej spółdzielni Jan Jurga i kie-
rownik Zakładu Usług Trans-
portowych — Stefan Matyja za-
klinają w żywe kamienie, że
dla usunięcia awarii uczynili
wszystko co było w ich mocy.

— Czy to nasza wina, że ko-
parka pracowała tylko jeden
dzień i się zepsuła. Pękł wał
jezdny. Nie było siły ruszyć po-
jazdu. Zabrałszy akumulatory,
zabezpieczyliśmy koparkę zgod-
nie z instrukcją i zaczęliśmy
starania o części zamienne...

Na dowód wykładają kopie
zamówień, wykazy telefonów,
skierowanych do krajowych

Spółdzielnia w Krzywiń po-
zwala uprawiać wiceprezesowi
ponad 1000 m kw. gruntu, za-
strzegając sobie w każdej chwili
możliwość natychmiastowego
wypowiedzenia umowy. Wice-
prezes od tamtego czasu opła-
ca tytułem dzierżawy 270 zł
rocznie.

— Teren był zaniedbany.
Cały w chwastach. Wiedzieli-
śmy, że tak szybko na nim bu-
dować nie będziemy, więc co
jest lepsze — czy to, żeby zie-
mia leżała odłogiem, czy też to,
że ktoś ją uprawia. Jest to
zaledwie mały skrawek terenu,
pozostającego w naszym włada-
niu; każdy członek spółdzielni
mógł zrobić to samo...

Wszystko wydaje się być w
najlepszym porządku, choć nie
ulega wątpliwości, że skoro
ziemia z formalnego punktu wi-
dzenia nie jest własnością GS,
to zawarta umowa jest nieważ-
na i może jedynie stanowić
moralną osłonę dla wiceprezesa.

☆

Chciałoby się zapytać —

jak to się dzieje, że w du-
żej przecięt wsi, w której
działają gospodarzo: Gmin-
na Spółdzielnia Kółek Rol-
niczych i Oddział Spół-
dzielni Mleczarskiej zanied-
bano „sad” i tak mało o-
statnio zrobiono dla podnie-
sienia kulturalnych i spo-
łecznych walorów miejsco-
wości? Jak to się dzieje, że
próby podejmowania spo-
łecznych inicjatyw nie zys-
kują echa, a sołtys żali się,
pozostaje bez pomocy
mieszkańców? Jak to się
wreszcie dzieje, że z jednej
strony wieś pozwala sobie
zabrać „plac” i krytykuje
samożwańcze poczynania
GS, a kiedy trzeba coś na
„placu” samemu zrobić —
do pracy nie ma nikogo?
Są to pytania, które musia-
ły na zakończenie paść i
mam nadzieję, że wspólnie
znajdziemy na nie odpo-
wiedź, bo aż nie chce się
wierzyć opiniom, że Jerka
schodzi na psy”.

JERZY ZIELONKA

ŹLE SIĘ DZIEJE W JERCIE



„Koparka stoi w chwastach”

Chyba do tego, że panowie
władcy znów rządzą. Bo co in-
nego rząd i partia, a co inne-
go kacyki na gminnym szcze-
blu. To jest śmiechu waite i
warto, tak się mnie bynajmniej
wydaje — żeby przyjechała te-
lewizja i to nagrała, i naświe-
tliła, jak to się dzieje w Jer-
ce, a przecież jest to duża
wioska...”.

Była w tym liście dalej mo-
wa, że zasypując stawy i stud-
nie gminna spółdzielnia sabota-
je przeciwpożarowe przepisy; że
nie dał Boże ognia, bo wtedy
pół wsi wraz z GS-owską bazą
spłonę jak lucywo; że koparka,
która miała pogłębiać jedyny
z zachowanych stawów w
dawnym parku po jednym
dniu pracy w kwietniu br. ze-
psuła się i do dziś nikt się tym
nie przejmuje. Na pierwszy

biegłego roku, czy nawet ubie-
głego dziesięciolecia. Wreszcie w
1977 r. — przed Centralnymi
Dożynkami — zdecydowano
poszerzyć bazę działania spół-
dzielczości samopomocowej.
Protokołów nie widziałem, ale
powiedziano mi, że na ogólnym
zebraniu w Jerce wieś przekaza-
ła wtedy plac GS-owi pod
rozbudowę bazy handlowo-pro-
dukcyjnej. Postawiono wtedy
bar i jakoś nikt nie protestował.

Szum zaczął się, kiedy GS
chciał objąć cały plac. Krakow-
skim targiem zdecydowano jed-
nak po interwencji egzekutywy
miejscowej organizacji partyj-
nej, że GS przejmie tylko część
placu, część zaś pozostawi wsi.
Rozpoczęto nawet nawoływanie
do czynu, ale ludzie nie kwa-
pili się do społecznej pracy.

Jest oczywiste, że wieś za
późno się obudziła. Drzewa w
„parku” wycinano przed kilku-
nastu laty; stawy i studnie za-
sypywano też nie wczoraj.

Fot. Roman Ratajezak

producentów: od „Bumaru” w
Warszawie, po Zakłady Na-
prawcze w Toruniu.

— Co zrobić gdy nie ma czę-
ści? 17 maja br. złożyliśmy
przezo zamówienie w kościań-
skim „Metalchemie”. To życzi-
we dla nas przedsiębiorstwo.
Potwierdzili, że zrobią nowy
wał tyle że nie będzie oryg-
nainy i chyba z gorszego ma-
teriału. Czekamy właśnie na
realizację zamówienia, która ma
nastąpić — jak się to mówi —
na dniach...

WICEPREZES W OGÓRKACH

Na części opisywanego grun-
tu, nie na połowie tylko na ok.
1000 m kw wiceprezes O. J.
rzeczywiście uprawia ogórki.
Pytany o plantację sięga do
szafy i wymiurze z niej umowę.
Podpisana jest w 1982 r. i
stwierdza m. in., że Gminna

11

MAJA 1984 roku. Dworzec lotniczy Okęcie w Warszawie.

6-letni Piotruś jest już po odprawie paszportowej i celnej, za pół godziny ma odlecieć samolotem zachodniemieckich linii Lufthansa do Bremy w RFN. Tam czeka na niego matka. Wtem przez głośniki podano komunikat: opiekunka Piotra K. jest proszona o pilne skontaktowanie się z punktem odprawy paszportowej.

Pani Zofia D., siostra matki dziecka, dowiaduje się od wopistów, że z paszportem malca jest coś nie w porządku. Każą jej czekać. Mija pół godziny, godzina, półtorej, samolot w końcu odlata z godzinnym opóźnieniem. Dopiero po pięciu godzinach, o 17.30 zjawia się na lotnisku adwokat Marek M., który przyniósł ze sobą orzeczenie Sądu Rejonowego Pragi-Południe zakazujące Piotrowi K. opuszczenia granic państwa G. z Warszawy jako tymczasowych, prawnych opiekunów dziecka. Pani Zofia, a tym bardziej matki Piotrusia, który już od pięciu miesięcy nie widział swojej mamy i bardzo do niej tęsknił, poczuli się kompletnie zaskoczeni. Doszło do brutalnej szarpaniny, zrobiło się zbiegowisko. W końcu, zalanego łzami i opierającego się ze wszystkich sił chłopczyka wyrwano opiekunce z rąk i przewieziono do państwa G.

Z Piotrusiem, który przebywa obecnie ponownie w domu pani Zofii, niedaleko Rawicza, rozmawiałem pod koniec czerwca. Pomimo swoich 6 lat swobodnie mówi po polsku i zarazem niemiecku. Nie jest to już jednak — jak mi opowiadali domownicy — to samo dziecko. Silne przeżycia ostatnich paru miesięcy położyły się grubym cieniem na jego psychice. Boi się, jest zależny, moczy się nawet, czego już od lat nie robił. Chce jak najszybciej do mamy, ale prawo jest przeciw niemu.

By wyjaśnić losy Piotrusia trzeba wrócić do lat 70-tych. Jego matka mieszkała wówczas w Polsce. W Poznaniu poznała Klause K., przedsiębiorcę budowlanego, obywatela RFN. Ich znajomość wkrótce przerodziła się w głębsze uczucie, zaczęli planować wspólne życie. W październiku 1978 roku przyszedł na świat syn, któremu dali na imię Piotruś. Klaus zachował się o tyle uczciwie, że przed polskim Urzędem Stanu Cywilnego przyznał się do ojcostwa dziecka. W 1981 roku miały wreszcie ziszczyć się od dawna układane plany. Klaus zaprosił ich do siebie, obiecał zarazem, że weźmie wkrótce rozwód z dotychczasową żoną — Niemką, i założy nową rodzinę. Rzeczywistość okazała się przygnębiająca. O rozwodzie nie było już mowy. Ostatecznie wyszło na to, że przyjezdna Polka miałaby być jego utrzymanką.

Rachuby przedsiębiorcy spaliły na panewce. Matka Piotrusia nie przysłała na laskawy chleb i postanowiła urządzić się sama w nowym kraju. Wystarała się o tymczasowe świadczenie w wysokości 900 marek miesięcznie. Wynajęła mieszkanie i zaczęła uczęszczać na kursy przygotowawcze do zawodu. Niebawem podejmie pracę. W międzyczasie, po zerwaniu z Klausem, wystąpiła do sądu z pozwem o przyznanie alimentów na dziecko. W odwecie, ojciec jej syna wystąpił również do sądu, lecz w sprawie o zaprzeczenie ojcostwa. Jego szanse na pomyślny wyrok były o tyle realne, że tamtejsze sądownictwo nie honoruje m. in. takich orzeczeń jakie wystawił polski USC stwierdzające przyznanie się kogoś do ojcostwa.

Pod koniec grudnia ub. r. matka wysłała Piotrusia na kilka miesięcy do Polski, do siostry mieszkającej pod Rawicem, która otrzymała na ten czas

urzędowo załatwione pełnomocnictwo prawne do opieki nad dzieckiem. Chodziło głównie o to, by chłopiec pobyl wśród krewnych i przypomniał sobie przy okazji ojczystą mowę.

Klaus nie zapomniał doznanego zawodu, rozjątrzyła go sprawa o alimenty. Dzisiaj

stępczej, właśnie tych państwa u których przebywał Piotruś. Jako główny argument posłużył mu dokument przywieziony z RFN orzekający o niemożliwości ustalenia miejsca pobytu matki dziecka. Jak się wkrótce wyjaśniło matka Piotrusia wyjechała akurat na 2-tygodniową wycieczkę do Włoch, o czym wnoszący pozew doskonale wiedział. Przedsiębiorca, bogaty człowiek, miał nadzieję na błyskawiczne przeprowadzenie sprawy. Nie przewidział, że procedura sądowa musi potrwać, był zaskoczony ujawnieniem się jego zamierzeń. Zrezygnował tymczasem, dziecko odstawił i wrócił do domu.

Powtórne podejście zaryzykował dwa tygodnie później, 11 marca. Tym razem przyjechał wraz z dr-em Stanisławem D. na co dzień pracownikiem jednej z polskich politechnik, przebywającym wówczas — i

Warszawy. Obiecał ponadto, że 18 marca przedzwoni do Klause i umówi się na rozmowę na temat dalszych losów dziecka. Tegoż dnia rano owszem był telefon, ale z wieścią, że Klaus K. i Stanisław D. dzisiaj opuszczają granicę kraju.

Teraz nie było już na co czekać. Pani Zofia zaalarmowała o porwaniu prokuraturę i milicję. Zdążono jeszcze sprawdzić na granicy czy przypadkiem panowie — porywacze nie wywożą Piotrusia ukrytego w zakamarkach samochodu. Nie, nie było go, auto przepuszczono.

Zaczęły się zakrojone na szeroką skalę poszukiwania dziecka. Szukano go prawie w całym kraju, obstawiono granicę 9 maja, zaraz po głównym wydaniu dziennika telewizyjnego miała pójść informacja o prowadzonych poszukiwaniach wraz ze zdjęciem chłopca. Na kilka

na lotnisku — już wiemy. Chłopiec wrócił do państwa G. na podstawie orzeczenia sądu warszawskiego z 27 kwietnia. Wyższe przy okazji na jaw, że Klaus K. wniósł nieprawnie tę samą sprawę do innego sądu i satań, że postępowanie w tej sprawie gdzieś już się toczy. Pozew jaki wniósł do sądu w Warszawie poza odebraniem praw matce zawierał ponadto zapis o złożeniu tych praw wyłącznie na ojca oraz o przekazanie dziecka pod opiekę państwa G. Treść tego pozwu jest wewnętrznie sprzeczna, gdyż nie można zarazem domagać się przyznania władzy rodzicielskiej i niejako pozbywać dziecka przez umieszczenie go w rodzinie zastępczej. Tym razem Klaus K. argumentował stereotypowo, że matka nie wiadomo z czego się utrzymuje, zmienia miejsce zamieszkania, często oddaje je na „przechowanie” obcym ludziom. Sąd nie kontaktował się z matką, nie przeprowadził też niezbędnego wywiadu czy rodzina G. nadaje się na rodzinę zastępczą. Wydał wstępne orzeczenie na korzyść Klause K.

Trzeba tu też wyjaśnić pewien kruczek prawny, na podstawie którego sprawa mogła być w ogóle rozpatrywana w Warszawie. Sąd przyjął bowiem, że chłopiec nie ma zameldowania i jako, że przebywa w Warszawie podlega jurysdykcji sądownictwa warszawskiego. Po to właśnie Klaus K. porwał syna. Miał zapewne nadzieję, że w Warszawie uda mu się zrealizować drobiazgowy przygotowany plan. Tutaj nikt nie znał kulisów sprawy, a adwokaci dużo potrafią.

Po skandalu na lotnisku perypetie sądowe nie zdawały się mieć końca. Wreszcie w końcu czerwca chłopiec znalazł się na powrót w domu siostry swojej mamy. Lecz sąd zatrzymał paszport. Jak mnie przekonywał adwokat zaangażowany przez panią Zofię mały powinien niebawem ujrzeć swoją mamę.

Możliwie dokładnie zapoznałem się ze sprawą, lecz nie jestem ostatecznie przekonany co do motywów działania Klause K. Jeśliby nawet uzyskał odebranie praw rodzicielskich matce dziecka to przecież natychmiast by je utracił, gdyby zawiózł malego do swojego kraju. Tam wyrok polskiego sądu byłby niehonorowany. — Czy może kieruje nim ślepa żądza zemsty? Nie będę ja miał syna, nie będziesz i ty go miała. — Albo, — odniosłem wrażenie, że Piotruś boi się swojego ojca — nie chodzi wcale o syna, lecz zniszczenie życia matce?

P.S. Pikanterii tej historii dodają następujące okoliczności: — dr Stanisław D. wcale się ponoć nie kształcił w naukowym fachu lecz pracuje jako zwykły pracownik fizyczny właśnie w firmie Klause K. Są osoby, które to widziały i gotowe poświadczyć ten stan rzeczy.

Doktor, a także państwo G. z Warszawy stali się niedawno posiadaczami sprowadzonych z RFN mercedesów.

ZEMSTA MILIONERA



można już z całą pewnością stwierdzić, że czekał jak nikt inny na przyjazd syna do Polski. Dopiero bowiem tutaj mógł zacząć działać. W RFN prawo nie przyznaje ojcu dziecka pozamałżeńskiego żadnych praw rodzicielskich. Inaczej w Polsce, u nas te prawa są porównywalne.

W końcu lutego br. Klaus K. przyjechał do Polski z góry ustalonym planem. Zjawił się niby w odwiedziny w miejscu pobytu Piotrusia. Przywiózł górę słodyczy, zabawek i trochę odzieży dla malego. Usilnie prosił by dać mu syna choćby na dzień, dwa. Pani Zofia w końcu uległa i wyraziła zgodę. Szczęśliwy traf chciał, że opiekunka przypadkowo dowiedziała się, iż właśnie w tamtych dniach Klaus K. wniósł do sądu sprawę o pozbawienie matki praw rodzicielskich, o spowodowanie zakazu wyjazdu dziecka z kraju oraz o oddanie dziecka pod opiekę rodziny za-

obecnie — na stypendium naukowym jednej z niemieckich uczelni. — Wspominam o tej postaci, gdyż odegra niebawem niepoślednią rolę. — Znowu przytachali ze sobą furę lakoci. Ow doktor był starym przyjacielem rodziny, pochodził również z Leszczyńskiego. Klaus był już spalony więc doktor wystąpił z propozycją by malego „wypożyczyć” na krótki czas. Nic z tych podchodów jednak nie wyszło, gdyż mały był akurat lekko przeziębiony. Dwaj panowie odjechali speszzeni. Stanisław D. nie spasował, dzwonił codziennie i ponawiał prośbę, gwarantował zarazem, że mały wróci cały i zdrowy. 14 marca Klaus przyjechał po raz trzeci. Nie chciał już brać syna ze sobą, poprosił tylko o krótki wspólny spacer.

Piotruś długo nie wracał. Zaniepokojeni domownicy telefonują do doktora. Ten oznajmia jak gdyby nigdy nic, że chłopiec został przewieziony do

godzin przed nadaniem komunikatu, po 53 dniach poszukiwań Piotrusia odnaleziono. Wieść o miejscu jego pobytu dotarła z RFN-u, od matki dziecka. Udało się jej zmusić przedsiębiorcę do złożenia wyjaśnień pod przysięgą w tamtejszym sądzie. Ten wpięrcz nie przyznawał się do niczego, lecz w końcu wyjawiał gdzie zawiózł syna.

Pani Zofia czym prędzej pojechała pod wskazany adres — Warszawa ul. Trocinowa, i w asyście milicji odebrała Piotrusia. Dziecko boi się odtąd psów, szczególnie dużych, takich jak te cztery buszowały po mieszkaniu, w którym przyszło mu mieszkać u zupełnie obcych ludzi, państwem G.

Matka Piotrusia natychmiast załatwiła dla niego bilet lotniczy na 11 maja. Co działo się

ZBIGNIEW GREZLIKOWSKI

NAJPIERW było zaniepokojenie. Można nawet powiedzieć, że niewielkie, przynajmniej dopóki cała rzecz grywała się kameralnie, w gronie rodzinnym. Wiadomo — dzieciaki mają to do siebie, że łatwo chorują, szczególnie przedszkolaki. Co rusz a to głowa boli, a to brzuszek...

— Wie pan — mówi ojciec jednego z tych, które na początku czerwca znalazły się w szpitalu — czy to maby pierwszy raz dostał, za przeproszeniem, szczki? Ale kiedy do tego przyplatała się gorączka i ból głowy... Nie było co się oglądać na domowe sposoby leczenia, zawiezliśmy go na pogotowie.

W ciągu jednego dnia, 4 czerwca br., do stacji pogotowia ratunkowego w Gostyniu zgłosiło się kilkanaście osób z objawami ostrego nięziwy przewodu pokarmowego. Objawy były u wszystkich podobne — bóle brzucha i głowy, gorączka i biegunka. Nie stwierdzono jednak — na razie — żadnego produktu, który spożywałyby wszystkie osoby, jakie z tymi objawami zjawiały się w punkcie pomocy doraźnej. Mimo to nięziwy rósł.

Wrócił jeszcze bardziej następnego dnia, kiedy do przychodni wstąpiły trzydziści dwie osoby z takimi samymi dolegliwościami. Głównie były to dzieci w wieku 3-7 lat. W pięciu ostrzejszych

jak je nazywano już w mieście — przeszła kaźń zamówiły z okazji Dnia Dziecka słodczyce w ciastkarni pana Bogdana O. przy ul. PPR w Gostyniu. Podobnie postąpiła szkoła w Dusinie, gdzie także zanotowano wiele przypadków zachorowań.

— Była to jedna z hipotez — mówi dyrektor Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej, dr Gertruda Płchór — ale najbardziej prawdopodobna, zwykle bowiem właśnie takie miejsca: zakłady zbiorowego żywienia, ciastkarnie, itp. są źródłem zarażenia, zwłaszcza zborowych. Przeprowadziliśmy więc natychmiast kontrolę w zakładzie pana O. przebadaliśmy też jego pracowników...

Badania osób, zatrudnionych w ciastkarni dały wynik negatywny, żadna z nich nie była nosicielem pałeczki salmonelli. Jednak kontrola sanitarna zakładu wykazała szereg — delikatnie mówiąc — nieprawidłowości w przygotowywaniu wyrobów, zwłaszcza, kiedy szło o używanie do tego surowca. Stwierdzono, że nie tylko nie myje się tam jaj, przed użyciem ich do wyrobu ciast, czy kremów, ale zupełnie już wbrew wszelkim recepturom i zasadom higieny — używa się do tej produkcji jaj — tłuczek. Z ekonomicznego punktu widzenia rzecz jest zrozumiała; takie niepełnowartościowe jaja są o wiele tańsze...

ry soli fizjologicznych, stwierdzono bowiem silne odwodnienie organizmu i brak mikroelementów. Z tej siedemnastki hospitalizowanych siedmioro to przedszkolacy, czworo to dzieci do trzeciego roku życia i dwoje to uczniowie szkół podstawowych. Tylko cztery osoby dorosłe. W ogóle, najwyższy odsetek chorych spośród tych, którzy narażeni byli na zarażenie, stwierdzono w grupie wiekowej 3-7 lat aż 91 proc.

Skoro już o liczbach mowa, to nie sposób pominąć kosztów. Tyle tylko, że tu — niestety — konkretnych sum nie da się wyliczyć... Ważny jednak choćby same badania osób zagrożonych salmonellozą — wykonano ich w sumie 3134 (osoby chore badano trzykrotnie) i nadal się je przeprowadza, choćby dla sprawdzenia kosztu jednego badania trudno ustalić, zależy on od odczynników itp. na pewno jednak jest wyższy niż 100 zł. Do tego należy dodać koszty transportu chorych i badanych, koszt zwolnień z pracy, koszt nadgodzin dla pracowników Sanepidu... To tylko niektóre pozycje z tej listy.

Spóra była więc porcja strachu, jaka musieli skosztować gostyniacy. I droga. Była, bo w pierwszych dniach lipca sytuacja została opanowana. Nie znaczy to jednak, że nie ma już powodów do obaw. Są, przynajmniej dwa. — Dalszych zarażeń nie sposób wy-

PORCJA STRACHU Z KREMEM

przypadkach lekarze zarządzili umieszczenie chorych na oddziale szpitalnym.

Silny niepokój, już graniczący ze strachem, powstał wśród rodziców, którzy zjawiali się w kilku przedszkolach gostyńskich, aby zgłosić nieobecność swych pociec. Okazało się bowiem, że przedszkolna nr 4, 5 i 6 są niemal puste. Nieobecność wszystkich wychowanków tłumaczono chorobą, mającą — jeżeli rodzice wdawali się w szczegóły — takie same objawy. To już wyraźnie wskazywało na wścieploną przyczynę, nie wiadomo było tylko, co to konkretnie jest. Zbiorowe zarażenie? Epidemia?

Tęgo właśnie dnia, 5 czerwca, wkraczała w sprawę Terenowa Stacja Sanitarnej-Epidemiologicznej w Gostyniu. Badania kału, przeprowadzone u chorych wykazały obecność pałeczki salmonelli. A zatem — salmonelloza!

SALMONELLOZOZY — ostre schorzenia zakaźne, zarażca pokarmowe ludzi i zwierząt, spowodowane przez bakterie z rodzaju Salmonella, cholejące u zwierząt (pałeczka cholery świnki), S. choleraesuis, pałeczka dżumy, S. typhimurium, pałeczka zapalenia jelit u bydła S. enteritidis; choroba występująca po spożyciu zakażonego bakteriami i jadami pokarmu, szybko postępuje i szybko ustępuje; różnicą jest: ostre zakaźne zatrucie pokarmowe o cechach nięziwy żołądka i jelit oraz salmonellozy z przewagą objawów toksycznych (tzw. choleryna) przypominająca przebiegiem cholery; pałeczki rodzaju Salmonella wywołują także dur brzuszny i dury tyficzne; zapobieganie: gł. przez kontrolę weterynaryjną i higienę.

Encyklopedia Powszechna PWN, t. 4, str. 122.

Bakterie salmonelli przenoszą także. I właśnie bakterie salmonelli; ściśle mówiąc pałeczki salmonelli enteritidis, takie same, jak stwierdzono w kale osób chorych, wyhodowano z wyrobów ciastkarni pana Bogdana O. Ich występowanie stwierdzono w ciastkach z kremem, co jest o tyle zrozumiałe, że te wyroby nie są poddawane — po przełożeniu kremem, rzecz jasna — obróbce termicznej. A jeżeli dodać do tego nieprawidłowy sposób schładzania kremu, co również stwierdzili pracownicy Sanepidu, wówczas łatwych przyczynowych się zamyka. Wystarczy przecież jedno tylko zakażone jajko, aby cała partia kremu stała się niebezpieczną dla amatorów słodczy.

Encyklopedia Powszechna PWN, t. 4, str. 122.

Salmonelloza zwana jest przez pracowników służby zdrowia chorobą brudnych rąk, bowiem najczęściej właśnie nieprzebrane zasady higieny prowadzi do rozprzestrzeniania się bakterii. Do 15 czerwca zapadły na nią w Gostyniu 233 osoby, u tylu przynajmniej lekarze stwierdzili objawy tej właśnie choroby. U 122 chorych stwierdzono występowanie pałeczki salmonelli; brak bakterii u pozostałych spowodowany był podjętym już leczeniem, objawy choroby świadczyły bowiem, że i oni zapadli na salmonellozę.

W tym czasie Sanepid znalazł źródło zakażenia. Okazało się, że wszystkie trzy „zapowietrzone” —

Grzej jednak, że właśnie takie jaja są obiektem zainteresowania wszelkich szczurów, myszy i innego paskudztwa, które, jak powszechnie wiadomo, jest nosicielem najróżniejszych zaraźców.

SZCZURY — Rattus, rodzaj z rodziny myszowatych, obejmuje liczne gat. grzyzoni średniej wielkości o długim, pokrytym łuskami ogonie; szeroko rozprzestrzenione w strefie tropikalnej i subtropikalnej Starego Świata. 2 gat. jako synantropie opanowały całą kulę ziemską: Sz. śniady, R. rattus (dł. ciała do 25 cm i tyleż oszona ubarwiony czarno lub szarobrąznie, spodem białawy (...)) częściowo występuje przez Sz. wędrownego, R. norvegicus (nieco większy) brunatnoszarego z żółtym odcieniem. (...) Oba gatunki są szkodnikami (zjadają i zanieczyszczają zapasy żywności, niszczą fundamenty i materiały budowlane, przenoszą choroby, np. dżumę, włośnicę).

Encyklopedia Powszechna PWN, t. 4, str. 348.

Jest jeszcze drugi powód do obaw. Nie tak dawno, w 1981 roku w Kościanie, miało miejsce podobne zarażenie, tyle że na mniejszą skalę. Właściciel ciastkarni, choć stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że bakterie Salmonelli znalazły się w jego wyrobach, nie ponosił konsekwencji. Ktoś mądry uznał bowiem, że „bakterie są niewidoczne dla oka” i z tego powodu trudno widać było je wylapać. Pewnie, z piehlami byłoby łatwiej.

Ponoć w sadzie wina musi być nie tylko udowodniona, ale musi jeszcze nastąpić jej personalizacja. Musi, mówiąc jasnie, znaleźć się ktoś bezpośrednio odpowiedzialny. W przypadku kościańskim nie znalazłono nikogo takiego. Warto by jednak postawić pytanie, kto jest odpowiedzialny za wyrób, jeżeli nie szef, właściciel wytwórni? Związka, kiedy stwierdzono bez wątpienia, że nie przestrzegano — on, albo jego pracownicy, za jedno wychodzi — reżimu produkcji i receptury, a w dodatku używał niewłaściwych produktów. Fakt, że zakażonego jajka nie znalazł sam, nie powinien chyba zatlwiać sprawy. Tym bardziej, że fachowcy z Sanepidu, a także starzy, doświadczeni majstrowie-cukiernicy twierdzą, iż gdyby przestrzegano wszystkich wymagań sanitarnych zakażenie kremu salmonella nie mogłoby nastąpić.

Zaczęliśmy razem z Maruszką składać tekst. Około południa gotowa była pierwsza odtwórka. A nie było to łatwe, gdyż wprowadzić muszę Niemcy nie wywieźli, lecz nie było energii elektrycznej, brakowało papieru. Zatlwiać go jakimś sposobem pan Solska, chyba u księgarzy. Zdołaliśmy wydrzeć niespełna tydzień egzemplarzy. Była to ciężka praca, gdyż maszynę poruszałymy ręcznie. Pomagali ludzie z ulicy. Drukowaliśmy do późnych nocy, ostatnie egzemplarze już przy świcie.

Minelo od tamtych dni czterdzieści lat, które pan Jacek zapowiedział spędzić z „Zwierciadłem”. Od kilku lat dołączył do niego syn, też drukarz, by kontynuować drukarską tradycję ojca.

kluczyć, bo w podobnych przypadkach nie zdarza się odnaleźć i wyleczyć wszystkich nosicieli. Niektórzy mogą nawet nie wiedzieć, że są nimi, bo zarażenie mogło przebiec bezobjawowo. Wystarczy, że np. w Boszowie znajdzie się jedna osoba, będąca nosicielem, aby kilka tysięcy innych znalazło się w zagrożeniu. Nie można też wykluczyć uziadliwienia się danego szczerpu bakterii. Powód pierwszy wiąże się zatem z tym niewielkim ale groźnym stworzonkiem, pałeczką salmonelli.

SALMONELLA — rodzaj z rodziny Enterobacteriaceae; obejmuje kilkadziesiąt gat. pałeczkowatych bakterii, średniej wielkości, zwykle zaopatrzonych w rzęski; są Gram-ujemne, rosną na pożywkach w warunkach tlenowych; liczne są chorobybotwórcze dla człowieka (salmonellozy) i zwierząt (paratyfusz zwierząt); wywołują m. in. dur brzuszny i dury tyficzne. Encyklopedia Powszechna PWN, t. 4, str. 122.

Do dziś w chełmskiej drukarni „Zwierciadło” pracuje Jacek Zajackowski — człowiek, który składał i drukował Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Oto, jak wspomina tamte chwile: — Było to rano, gdzieś koło czwartku. Przyszedł do mnie Maruszek, też drukarz, wraz z polskim żołnierzem. Ogromnie byłem zaskoczony. Powiedział, że w drukarni jest pilna robota. Gdy przyszedłem do „Zwierciadła” zastałem panią Marię Solską, właścicielkę drukarni. Było też dwoje polskich oficerów. Jeden z nich dał nam treść dokumentu, który miał być jak najszybciej wydrukowany.

Zaczęliśmy razem z Maruszką składać tekst. Około południa gotowa była pierwsza odtwórka. A nie było to łatwe, gdyż wprowadzić muszę Niemcy nie wywieźli, lecz nie było energii elektrycznej, brakowało papieru. Zatlwiać go jakimś sposobem pan Solska, chyba u księgarzy. Zdołaliśmy wydrzeć niespełna tydzień egzemplarzy. Była to ciężka praca, gdyż maszynę poruszałymy ręcznie. Pomagali ludzie z ulicy. Drukowaliśmy do późnych nocy, ostatnie egzemplarze już przy świcie.

Minelo od tamtych dni czterdzieści lat, które pan Jacek zapowiedział spędzić z „Zwierciadłem”. Od kilku lat dołączył do niego syn, też drukarz, by kontynuować drukarską tradycję ojca.

WSPÓŁCZESNY RATUJSZ

Gmach PKWN jest dla mieszkańców Chełma tym, czym dla warszawiaków Pałac Kultury i Nauki, dla poznańskich ich staromiejski ratusz, jest architektonicznym symbolem miasta. Jest również wspomnieniem historycznego momentu, w którym Chełm był stolicą. W lipcu 1944 roku budynek był przecież siedzibą Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — jak głosi wmurowana przy głównym wejściu tabliczka pamiątkowa „Pierwszego Rządu Polskiego Ludu Pracującego”. Rząd przetrwał do Lublina, po czym do „gmaczu” wprowadziła się Oficerska Szkoła Artylerii. Do października 1945 roku, zanim szkoła nie wyprowadziła się do Torunia, opuścił jej mury ponad 1300 nowo promowanych oficerów artylerzystów, z których część udala się prosto na front.



Dzisiaj gmach PKWN jest siedzibą miejskiej i wojewódzkiej administracji. Właśnie tutaj odbywały się sesje obu rad narodowych. Posiada 350 pokoi oraz reprezentacyjną salę o wysokości dwóch pięter. Obiekt, nawet pozbawiony swojej historycznej proveniencji, związanej z pierwszymi dniami władzy ludowej, wart jest zainteresowania. Zbudowa-



łano powstało miasto w mieście o dwudziestu dwóch ulicach, zabudowanych 150 budynkami, w stanie surowym, ogromnym, jak na ówczesne możliwości kosztem 22 milionów złotych. Budowa miała być zakończona, a osiedle przekazane kolejarzom już w 1930 r. Tak się jednak nie stało. Zi-

ma 1929 roku spowodowała w niektórych miejscach spękanie świeżych murów i osiadanie fundamentów. Surowe mury gmachu dyrekcji trzeba było w poważnej części rozebrać i zbudować od nowa. Dał znać o sobie również kryzys gospodarczy. Całe przedsięwzięcie zostało zamrożone. Sto dwadzie-

Z „MANIFESTEM” W ŻYCIORYSIE



ma 1929 roku spowodowała w niektórych miejscach spękanie świeżych murów i osiadanie fundamentów. Surowe mury gmachu dyrekcji trzeba było w poważnej części rozebrać i zbudować od nowa. Dał znać o sobie również kryzys gospodarczy. Całe przedsięwzięcie zostało zamrożone. Sto dwadzie-

22 LIPCA 1944 roku w wydrukowanym Chełmie programowany został Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Wydrukowano go w formie plakatu w niezwykłych warunkach w miejskiej drukarni. Opublikowano go również w piśmie poleowym i Armii Włoskiej „Do Broty”, w organie „Rzeczpospolita”, a następnie powielono w licznych polowych i lokalnych drukarniach. Dzięki temu szybko dotarł do społeczeństwa. Był czytany i uwaga budził wzruszenie, refleksję, ale także i poważne opory sił zachowawczych związanych z ówczesnym londyńskim. Od początku odczytywano jego sens i podteksty. Łączono z innymi ważnymi, przedstawiano go programami obozu rewolucyjno-demokratycznego, w tym głównie z pamiętną deklaracją Józefa Piłsudskiego. Wskazywano na jego spójność i spójność z programami obozu rewolucyjno-demokratycznego, w tym głównie z pamiętną deklaracją Józefa Piłsudskiego. Wskazywano na jego spójność i spójność z programami obozu rewolucyjno-demokratycznego, w tym głównie z pamiętną deklaracją Józefa Piłsudskiego.

Dziś po 40 latach od chwili jego powstania i proklamowania, przesyła historyczną starą nową okazję do spojrzenia na ten dokument, który w literaturze Polskiej Ludowej jest uważany za fundament budowy ustroju socjalistycznego w naszym kraju. Głównym celem Manifestu — stwierdza znawca problemu, prof. Wiesław Skrzydło — było proklamowanie objęcia władzy państwowej przez lud pracujący, a więc przyjęcie zasad ludowładztwa jako podstawowej zasady ustroju politycznego nowego państwa” i dodaje, że: „w najnowszych dziejach narodu polskiego niewiele znajdziemy aktów o takim politycznym i prawnym, które by wywarły wpływ tak doniosły, na losy społeczeństwa i państwa, na kierunek jego dalszego rozwoju, jak Manifest Lipcowy wydany przez PKWN”. Istotny jest więc fakt, że przez 40 minionych lat idee zawarte w tym dokumencie ma wgląd żywe, a wszystkie poczyny władzy ludowej stanowią albo realizację zarysowanych tam idei albo ich rozwinięcie.

Manifest PKWN trudno uznać za relik, eksponat w skarbcu narodowych dowodów i przesąd. W naszej historii (czy tradycji) tego rodzaju dokumentów mamy wiele. Godzi się tu przypomnieć choćby najważniejsze: Uniwersał króla Tadeusza Kościuszki, Manifest Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, Manifest Wyzwolenia Narodowego, Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, Manifest Lipcowy, Deklaracja o Państwie, Programy polityczne, politycznych i narodowych, wszystkie także stanowiły wyraz dążeń postępowych nurtów lub były proklamacją powstańców. Głównie nie tylko hasła odzwierciedlały, ale przede wszystkim reformowania kraju. Było fragmencem, że żaden — mimo ościar i konsekwencji ich autorów — nie został zrealizowany.

Dotyczy to również pamiętnego Manifestu Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej, proklamowanego 7 listopada 1918 roku w wywołanym Lublinie. Wyhodował z podobnych układow, jak 25 lat później PKWN, wywał on do walki z okupacją niemiecką, wyzyskiem nowych granic Polski, zapowiadał ustroj republikański, swobody obywatelskie, 8-godzinny dzień pracy, wywyższenie obszarów, unarowienie kopalin węgla oraz prze-

ma 1929 roku spowodowała w niektórych miejscach spękanie świeżych murów i osiadanie fundamentów. Surowe mury gmachu dyrekcji trzeba było w poważnej części rozebrać i zbudować od nowa. Dał znać o sobie również kryzys gospodarczy. Całe przedsięwzięcie zostało zamrożone. Sto dwadzie-

ma 1929 roku spowodowała w niektórych miejscach spękanie świeżych murów i osiadanie fundamentów. Surowe mury gmachu dyrekcji trzeba było w poważnej części rozebrać i zbudować od nowa. Dał znać o sobie również kryzys gospodarczy. Całe przedsięwzięcie zostało zamrożone. Sto dwadzie-

MANIFEST LIPCOWY

Co zawierał Manifest? Ujmując rzecz w największym skrócie — ośrodek stowarzyszenia iwołkacji patriotycznych i antyhitlerowskich, podkreslał rolę Armii Czerwonej i Wojska Polskiego w wyzwoleniu Polski, wezwania do dalszej walki z okupantem. Omawiał rolę Krajowej Rady Narodowej jako „podziemnego parlamentu” opartego na porozumieniu różnych sił politycznych — PPR, lewica ludowa i socjalistyczna, demokra, związkowcy. Wyjaśniał okoliczności powołania przez KRN Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego jako „legalnej tymczasowej władzy do kierowania walką wyzwolenia narodu, zdobycia niepodległości i odbudowy państwowości polskiej”. Określał rząd w Londynie i jego delegaturę w kraju jako „władzę samorządową”, stwierdzał, że zarówno KRN, jak i PKWN „działają na podstawie Konstytucji z 17 marca 1921 roku”, jak jedyną i uchwaloną prawnie w latach II Rzeczypospolitej. To stwier-

nia obozu demagogicznego Manifest. Otóż ten, w którym dominowali dojrzały komunistki skupieni wokół Władysława Gomułki, Alfreda Lampe (ale także np. Marcello Nowotki czy Wandy Wasilewskiej) dążyli świadomie do nadania rewolucji polskiej charakteru ewolucyjnego, najszerzej nawiązującego do polskich uwarunkowań oraz dziejowej specyfiki.

W efekcie, jak to już wielokrotnie stwierdził badacz problemu (np. H. Siabek, J. Jagiełło i inni), rewolucja socjalistyczna w Polsce przebiegała „inaczej niż gdzie indziej”. Jest więc pewne, że faktycznie „nie powlecia ona modelu rewolucji rosyjskiej” i że szukała — zarówno w czasie, jak i sposobie rozwiązań — metod i treści nawiązujących do narodowych doświadczeń oraz ówczesnego stanu świadomości i postaw.

Sytuacja w Polsce u schyłku wojny była złożona. Dużą część spo-

dzienie miało bardzo poważny aspekt prawny. Świadczyło, że PKWN nie zamierza odnieść się do tradycji państwowości polskiej z lat międzywojennych.

W Manifestie omawiano następną w skrócie koncepcję polskiej polityki zagranicznej, sprawy granic (na zachodzie „polskie stopy nad Odrą”, na wschodzie według „zasad etnicznych”), zapowiadano oparcie władzy na radach narodowych i wreszcie uchwalenie nowej konstytucji. Następne lata — mimo oporu legalnej i nielegalnej polityki, elementów wojny domowej — przyniosły rzeczywistą ewolucję w kierunku zbudowania socjalistycznej państwowości. Konsekwentnie przy tym szanowano polskie uwarunkowania (polskie imperdabilia, symbole narodowe, hymn, herb, dystynkcje, zespół przebiegów prawnych, stosunek do Kościoła itp.), zachowywano powściągliwość (np. w zakresie budowy socjalizmu na wsł) i dalej szukano własnych rozwiązań. Sprawy te wymagały jeszcze pogłębionych badań i osądów.

Jedno jest pewne. Spórów wszystkich polskich manifestów o charakterze społeczno-politycznym jedynie ten Manifest doczekał się realizacji. To już nadaje mu rangę wyjątkowości i stawia w pantonie polskiej myśli politycznej na miejscu szczególnym i niepowtarzalnym.

Niezmiernie doniosłą zapowiedzią Manifestu była reforma rolna (parcelacja majątków powyżej 50 ha ziemi ornej) na ziemiach central-

W MUZEUM PKWN

Pięć lat temu powstało w Chełmie muzeum Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Jego siedzibą jest budynek, w którym niedługo mieściła się



pozywie złożona z zachowanych dokumentów i zdjęć. Znajduje się tu oczywiście oryginalny Manifest. Pomimo niewielu lat dzielących nas od pamiętnych

drukarnia „Zwierciadło”, w której drukowano Manifest PKWN. Nie jest to obiekt wielki. Sikromny budynek; jest filią Muzeum Okręgowego w Chełmie. W nim umieszczono eks-

Co zawierał Manifest? Ujmując rzecz w największym skrócie — ośrodek stowarzyszenia iwołkacji patriotycznych i antyhitlerowskich, podkreslał rolę Armii Czerwonej i Wojska Polskiego w wyzwoleniu Polski, wezwania do dalszej walki z okupantem. Omawiał rolę Krajowej Rady Narodowej jako „podziemnego parlamentu” opartego na porozumieniu różnych sił politycznych — PPR, lewica ludowa i socjalistyczna, demokra, związkowcy. Wyjaśniał okoliczności powołania przez KRN Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego jako „legalnej tymczasowej władzy do kierowania walką wyzwolenia narodu, zdobycia niepodległości i odbudowy państwowości polskiej”. Określał rząd w Londynie i jego delegaturę w kraju jako „władzę samorządową”, stwierdzał, że zarówno KRN, jak i PKWN „działają na podstawie Konstytucji z 17 marca 1921 roku”, jak jedyną i uchwaloną prawnie w latach II Rzeczypospolitej. To stwier-

nia obozu demagogicznego Manifest. Otóż ten, w którym dominowali dojrzały komunistki skupieni wokół Władysława Gomułki, Alfreda Lampe (ale także np. Marcello Nowotki czy Wandy Wasilewskiej) dążyli świadomie do nadania rewolucji polskiej charakteru ewolucyjnego, najszerzej nawiązującego do polskich uwarunkowań oraz dziejowej specyfiki.

W efekcie, jak to już wielokrotnie stwierdził badacz problemu (np. H. Siabek, J. Jagiełło i inni), rewolucja socjalistyczna w Polsce przebiegała „inaczej niż gdzie indziej”. Jest więc pewne, że faktycznie „nie powlecia ona modelu rewolucji rosyjskiej” i że szukała — zarówno w czasie, jak i sposobie rozwiązań — metod i treści nawiązujących do narodowych doświadczeń oraz ówczesnego stanu świadomości i postaw.

Sytuacja w Polsce u schyłku wojny była złożona. Dużą część spo-

dzienie miało bardzo poważny aspekt prawny. Świadczyło, że PKWN nie zamierza odnieść się do tradycji państwowości polskiej z lat międzywojennych.

W Manifestie omawiano następną w skrócie koncepcję polskiej polityki zagranicznej, sprawy granic (na zachodzie „polskie stopy nad Odrą”, na wschodzie według „zasad etnicznych”), zapowiadano oparcie władzy na radach narodowych i wreszcie uchwalenie nowej konstytucji. Następne lata — mimo oporu legalnej i nielegalnej polityki, elementów wojny domowej — przyniosły rzeczywistą ewolucję w kierunku zbudowania socjalistycznej państwowości. Konsekwentnie przy tym szanowano polskie uwarunkowania (polskie imperdabilia, symbole narodowe, hymn, herb, dystynkcje, zespół przebiegów prawnych, stosunek do Kościoła itp.), zachowywano powściągliwość (np. w zakresie budowy socjalizmu na wsł) i dalej szukano własnych rozwiązań. Sprawy te wymagały jeszcze pogłębionych badań i osądów.

Jedno jest pewne. Spórów wszystkich polskich manifestów o charakterze społeczno-politycznym jedynie ten Manifest doczekał się realizacji. To już nadaje mu rangę wyjątkowości i stawia w pantonie polskiej myśli politycznej na miejscu szczególnym i niepowtarzalnym.

Niezmiernie doniosłą zapowiedzią Manifestu była reforma rolna (parcelacja majątków powyżej 50 ha ziemi ornej) na ziemiach central-

Prof. dr ZYGMUNT MANKOWSKI

JEST GODZINA 5.30. Główna komenda „robudka”, zwielokrotniona przez zamontowane we wszystkich pomieszczeniach głośniki, zbudzi nawet największych śpiących. Bywają jednak dni, kiedy w zerwanie się ze snu trzeba włożyć maksimum samozaparcia. Najważniejszą przerwę pierwszą niechęć. Najlepiej szybko wybiec na poranną gimnastykę. Tutaj, na dworze, wśród intensywnego ruchu zrywa się sen. Potem toaleta i śniadanie. Punktualnie o godzinie 6.30 apel poranny i rozprowadzenie brygad do pracy rozpoczyna kolejny pracowity dzień.

Od 1965 roku Wroniniec jest bazą jedynego w województwie leszczyńskim, stacjonarnego Ochotniczego Hufca Pracy. Mieszkańcy wsi dawno przyzwyczaili się do junaków w niebieskich mundurach. Wroniniecki OHP ma profil budowlany. Młodzi ludzie uczą się zawodu murarza — tynkarza i kończą szkołę podstawową. Trafiają tu najczęściej ci, którzy nie mogą znaleźć dla siebie „miejsca na ziemi”. Zagubieni, pozbawieni właściwej opieki i przyjaciół zjeżdżają do Wroninca na trzy lata. Najmłodsi mają po 15 lat. Najstarszym, kończącym 18 lat, wręczają się uroczyste dowody osobiste.

Hufiec pracuje na rzecz PBRol w Lesznie. Jeden z plutonów został oddelegowany na najważniejszy dla województwa plac budowy; na inwestycję — „szpital wojewódzki”. Na tej i na poszczególnych budowlach młodzi chłopcy w czapkach OHP uczą się zawodu budowlanego.

O godzinie 14.30 wraca pierwszy autobus z junakami. Po chwili przyjeżdża drugi i trzeci. Czas we wroninieckim OHP jest ściśle zaprogramowany. Po obiedzie pozostaje niewiele czasu na osobiste potrzeby, bo o godz. 16 rozpoczynają się zajęcia lekcyjne w klasach.

— Kiedyż oni znajdują czas na rozrywkę i pracę na rzecz środowiska?

— Szkoła prowadzi swoje zajęcia trzy razy w tygodniu; lecz i w pozostałe dni czas jest ści-

śle zagospodarowany — mówi komendant OHP — Józef Poprawa. To jedna z form racjonalnego wykorzystania wolnych chwil. Mimo napiętego planu zajęć, nasi junacy znajdują czas i na rozrywkę i na pracę na rzecz środowiska.

Przykładem aktywności społecznej chłopców w niebieskich

we Wroninca zadowoleni są ze swej remizy. Budową tego obiektu hufiec uczcił 40-lecie PRL.

Nie jest to jedyny przykład dobrej roboty. Junacy zamierzają rozpocząć teraz budowę 2 nowych przystanków autobusowych.

— Wolnym czasem na absorbujące prace społeczne dyspo-

ję okazję, by dokładnie przestudiować aktualny jadłospis. W tej dekadzie, aż trzy razy będą potrawy mączne. Hufiec odczuwa kryzys mięsnego rynku. Trzeba się nabiegać, by zabezpieczyć niezbędne ilości żywności. Reszta zależy od umiejętności kulinarnych pracowników kuchni. Panie robią wszystko, by wykorzystać dzienne kwoty wy-

pa rozpocznie przygotowania do zawodów sportowo-pożarniczych, pozostali uczestniczyć będą w turnieju sportowo-obronnym. Tylko jeden z nich, Mirek, powiedział mi na odchodnym, że trochę żal mu kolegów, panującej tu atmosfery, jaką trudno znaleźć w niejednym domu, ale zakończył naukę i musi opuścić OHP. Trudno mu będzie rozstać się z junackim mundurem. Za parę tygodni rozpocznie pracę na własny rachunek.

— I nam także często trudno się z nimi rozstać — mówi Bogdan Pacholczyk — z-ca komendanta OHP. — Do tych chętnych w pracy i aktywnych w organizacjach społecznych i młodzieżowych człowiek się szczególnie przywiązuje. To oni przecież pomagają nam w niezwykle trudnej pracy wychowawczej.

Przygotowani do samodzielnego życia, do pracy w poszukiwanym zawodzie, do dyscypliny życia w kolektywie — sprawdzają się na każdej niemal budowie. Czasami tylko, przytłoczeni codziennymi obowiązkami, działaniem we własnych sprawach w pojedynkę, piszą do hufca tak, jakby pisali po radę do domu. A w niedzielne popołudnia zjeżdża ich kilku lub kilkunastu, by odwiedzić „rodzinę”. Wczoraj przyjechała cała ekipa. Andrzej, Marek, Włodek, Jarek, Krzychu i jeszcze paru z okolicznych wsi i miasteczek pytało komendanta czy są jeszcze miejsca, bo ich młodzi koledzy z chęcią przyjechaliby tu na naukę zawodu i życia w kolektywie.

Każdego roku około 40 murarzy-tynkarzy opuszczają Wroniniec. W lipcu opuści hufiec mój mały znajomy. Poznałem go w 1981 roku. Zjawiał się tu wtedy szczupły, wychudzony piętnastoletni wyrostek. Nieśmiały i nieufny. Nie poznałem go, dziś. Wyrósł i spotażniał. Kiedy się przywitał poczułem siłą, prawie już męską dłoń.

— Zmieniłeś się przez te trzy lata — powiedziałem.

— Ano zmieniłem się — potwierdził i pobiegł na zajęcia. (WK)

OHP SZKOŁĄ ŻYCIA I PRACY



beretach jest oddana ostatnio mieszkańcom wsi Wroniniec nowa remiza strażacka. Nowa, bo przecież chłopaki rozpędzili się przy rozbiórce starej pozostałości tylko jedną ze zmuszanych ścian. Dzisiaj trochę tego żałują, że nie poszli na całość, bo byłby to wtedy z gruntu nowy obiekt. Ale nie ma po co rozdierać szat, skoro drухowie z Ochotniczej Straży Pożarnej

nujemy — niestety — tylko w okresie letnim, to znaczy w okresie wolnym od szkolnej nauki — wyjaśnia komendant. — Pozostały okres jest tak szczerze wypełniony nauką zawodu i edukacją szkolną, a także innymi niezbędnymi dla rozwoju młodych ludzi zajęciami, że nie znajdujemy już miejsca na dodatkową robotę.

W trakcie obiadu wykorzystu-

żywienia i zaspokoić potrzeby młodych organizmów. Dziś Irena Mikłosz, szefowa kuchni proponuje smaczne kluski mięsne i zapewnia, że dla nikogo nie zabraknie na dodatkowe porcje.

Po obiedzie chłopcy rozbiegają się do sal. Mało czasu pozostało do zaplanowanych zajęć. Usilują niektórych zatrzymać. Nic z tego. Za chwilę jedna gru-

część z uwagą na wiek i nie najlepsze zdrowie. W 1981 pozostało już tylko 14 osób. I to był ostatni dzwonek. Postanowiono przeto ratować jedyną, działającą przy służbie zdrowia, orkiestrę dętą. Reanimację rozpoczęto od wzbudzenia młodzie-

Wiedział co robi Zygmunt Grześkowiak, od 1980 kapelmistrz orkiestry, odmładzając zespół. Wspaniały klimat do współpracy znalazł — w kilku szkołach podstawowych. Na dodatkowe umuzykalnienie swej młodzieży wyraziły zgodę szkoła w Kiełczewie i nr 1 w Kościanie. Kontakt dał niespodziewane wyniki. Na pierwszą próbę zjawili się ponad 30 młodych ludzi. Za wszelką cenę chcieli grać. Niestety nie wszystkim się tu udało. Przez salę prób przewinęło się ich ponad 300. Jedni musieli odejść, bo pozbawieni byli muzycznego słuchu; inni, bo nie potraktowali tej szansy poważnie. Pozostali najlepsi, najzdolniejsi i najpilniejsi. W 64 osoby liczącym zespołem tych ze starej awangardy zostało się jedynie dwudziestu. Reszta to młodzież. Najmłodszy zaczynał od werbli i fletów prostych. Uczą się nut i wybijania najprostszymi taktów. W zależności od talentu i pracy trafiają w ramach zainteresowań do wybranej sekcji instrumentalnej. Prowadzi je sześciu instruktorów, wśród nich są najbardziej doświadczeni muzycy orkiestry dętej. Pod koniec ubiegłego roku powołano komitet rodzicielski. Od czasu odnowienia zespołu stał się on niezbędny. Pomoc rodziców już o-wocuje.

Nie bez racji Magdalena Radziejewska napisała, w „Życiu Muzycznym”, iż najważniejszą sprawą w historii zespołu, li-

czącą się najbardziej, są jego sukcesy muzyczne oraz — i chyba na równi — jego działalność organizatorska. A taką właśnie może pochwalić się orkiestra dęta Wojewódzkiego Szpitala dla Nerwowo i Psychiatrycznie Chorych w Kościanie. Wkrótce pierwsze koncerty da utworzony z młodych, zespół muzyczny rozrywkowej (a może kameralnej). Trudno już dziś przesądzić jakie będą ostateczne efekty. Jedno jest pewne, iż kolejny zespół, składający się jednocześnie z członków orkiestry i uczniów, powstanie od września br. a więc od nowego roku szkolnego, przy Zespole Szkół Zawodowych. To także swoista współpraca z obopólną korzyścią.

To prawda, że muzykowanie jest kosztowną zabawą dla tej zasłużonej placówki służby zdrowia, na tyle nietypowej, iż obok leczenia postanowiła szerzyć i kulturę muzyczną. Czy warto jednak szczerzyć każdy grosz, kiedy w rachubę wchodzi korzyść całego środowiska? Zapewne dla tych względów orkiestra otrzymuje od swego podstawowego mecenasa nie tylko werbalną pomoc ale i materialną.

— Powiem dlaczego zespół doczekał się w ubiegłym roku 50-lecia — mówi Dobromiła Zak, nauczycielka jednej ze szkół kościańskich. Otóż oni dobrali spośród siebie grono fanatyków. Dla mojego męża, Jana Zaka, prezesa orkiestry, a także i pozostałych weteranów, na pierwszym miejscu była zawsze orkiestra. A że orkiestranci żony mają raczej tolerancyjne, na pewno doczekamy kolejnego jubileuszu.

WALDEMAR KLEMKE

MŁODZIEŻ, KTÓRA CHCE GRAĆ

— Tak, to prawda, że holubię nasz zespół — mówi dr Maksymilian Talar, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala dla Nerwowo i Psychiatrycznie Chorych w Kościanie — zresztą jak go nie holubić, skoro wśród placówek służby zdrowia w Polsce jest on jedyny. A poza tym w orkiestrach dętych jest przecież jakaś siła.

Magdalena Radziejewska w artykule „Dęta muzykoterapia” zamieszczonym w „Życiu Muzycznym”, miesięczniku Polskiego Związku Chórów i Orkiestr napisała, że (...) „bogata i niecodzienna historia tego zespołu rozpoczyna się w roku 1933, w którym to właśnie powstał składający się z kilkunastu osób zespół orkiestry dętej, działający podówczas przy Krajowym Zakładzie Psychiatrycznym w Kościanie...”.

Mieli szczęście, gdyż trafili na życzliwą atmosferę i wiernego im mecenasa. Oczesny dyrektor szpitala, dr Stanisław Oskar Bielawski, zwolennik nowoczesnych metod leczenia psychiatrycznego, zmodernizował zakład, wprowadzając jednocześnie wiele innowacji. Usunęto kraty z okien, a dzięki powrotowi na swoje miejsce klamek w drzwi kuracjusze mogli od tej pory spacerować po przyszpitalnym parku. Nie wiadomo czy właśnie w trakcie takich spacerów, ludzie ubrani w białe fartuchy, nie wpadli na pomysł wprowadzenia muzycznej terapii. Dr Oskar Bielawski, propagator rozrywek kulturalnych, w pełni poparł inicjatywę muzykowania dla chorych.

Pierwszym, który wziął batutę w swoje ręce był Kazimierz Ulman, doskonały muzyk i znakomity organizator. Wprawdzie przed nim na krótko zespołem dyrygował Stanisław Ochla, ale tylko dlatego, iż niezbędna na początek była pomoc doświadczzonego dyrygenta, a takim właśnie był Ochla, prowadzący

wówczas kilka kościańskich orkiestr, między innymi przy „Cukrowni” i przy Towarzystwie Gimnastycznym „Sokol”. Przedwczesny zgon Kazimierza Ulmana pozbawił orkiestrę wspaniałego kolegi, energicznego kierownika i zdolnego muzyka. Zespół liczył już 20 osób, dyrygentką pałeczkę przejął, w 1937 r. Roman Nowak. W ciągu sześciu międzywojennych lat zespół zdobył „ostrogę”. Ostra konkurencja, bo przecież w samym Kościanie było kilka orkiestr dętych zmuszała członków do intensywnych prób. A potem wybuchła wojna.

„W pierwszych dniach stycznia 1940 roku zwolniony został cały polski personel lekarski i pielęgniarski, a pacjenci zostali wymordowani w ramach niemieckiego planu eutanazji...” — pisze Piotr Bauer w swej monografii wydanej z okazji 50-lecia Orkiestry Dętej. Edward Kowalski, ówczesny członek orkiestry, zdołał jedynie uratować przed spalaniem część książek z nutami marszowymi. Służą one do dziś.

I nadeszło wreszcie upragnione wyzwolenie. Z robót, wygnania i niewoli wracali pierwsi pracownicy, a wśród nich członkowie orkiestry. Pierwsze dwa lata poświęcono wraz z dyrektorem Bielawskim odbudowie zniszczonych obiektów. Wreszcie reaktywowano zespół. Nie da się ukryć, iż „dęciaki” miały zawsze szczęście do dyrektorów rozmiłowanych w orkiestrach dętych. Do nich należała również dr Krystyna Kuczevska, dyrektor Państwowego Sanatorium dla Nerwowo Chorych w Kościanie. Po kobiecie troszczyła się o zakup instrumentów i mundurów, decydowała o występach, załatwiając, jakby przy okazji, wiele spraw organizacyjnych. W tym czasie orkiestra uczestniczyła w wielu imprezach i przeglądach muzycznych. Po kolejnym sukcesie zaważono zespół w stolicy. Zarząd główny Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia wytypował orkiestrę do udziału w ogólnopolskim programie telewizyjnym prowadzonym przez łódzki ośrodek TV w ramach teleturnieju „Służba Zdrowia — Górniczy”. Występ ten przysporzył zespołowi dalszych wiernych przyjaciół. Wśród nich znalazł się kolejny dyrektor dr Maksymilian Talar.

Pierwszy prawdziwy kryzys nadszedł pod koniec lat siedemdziesiątych wraz z innymi kłopotami, jakie spotkały nasz kraj. Zespół liczył zaledwie 22 członków. Prawie tyle, ile było pod koniec międzywojennego okresu. Odeszli ci najstarsi. Naj-



Poranna toaleta.



W stajniach musi panować wzorowa czystość.



Prace społeczne przy porządkowaniu otoczenia zabytkowego pałacu.



W drodze na trening.

UŁAŃSKA SZKOŁA

Hej-hej ułani, malowane dzieci — piosenka to stara, stare jest również umiłowanie koni przez Polaków. Ale dziś już ułanów nie ma, a malowane dzieci — kilkanaście dziewcząt i chłopców przyjechało do Racotu by w miejscowej stadninie koni ćwiczyć trudne jeździeckie rzemiosło. Zjechali tu z Wasosza, Góry, Borku, Kościana, Leszna i innych miejscowości naszego województwa. Niektórzy z nich są tu po raz pierwszy, jednak większość to zaawansowani jeźdźcy. Nie przestraszył ich twardy kawalerski rygor panujący na kolonii, nie przestraszyła również ciężka praca w stajniach i nie zawsze posłuszne konie. Po prostu połknęli bakcyla i mimo że po zajęciach nogi nie chcą człowieka nosić po krótkim odpoczynku stają do prac społecznych, by w ten sposób zarabiać pieniądze na wyjazd zaprzęgami w okoliczne pola i lasy. Organizują również nocne podchody, zwiedzają zabytki, a gdy tegoroczna kapryśna aura nie dopisuje, bawią się w zaimprovizowanej dyskoteci. Bawią się doskonale, mimo że najmłodsza uczestniczka ma 13 a najstarsza 18 lat.

Do domu nikt z nich nie chce wracać, czują się tu świetnie, poprosili tylko o to, by w ich imieniu podziękować Kuratorium Oświaty i Wychowania w Lesznie, dyrekcji Stadniny Koni w Racocie oraz trenerom i wychowawcom Małgorzacie Marszewskiej, Henrykowi Walczakowi, Marianowi Wojciechowskiemu, Janowi Piotrowskiemu i Bernardowi Gelertowi za to, że dzięki nim mogą przeżyć swą niezapomnianą wielką wakacyjną przygodę.

(BL)



Mój przyjaciel koń.

Po każdym dniu wrażenia trzeba omówić w gronie przyjaciół.
Zdjęcia Bogdan Ludowicz

W bardzo trudnych warunkach pogodowych, w przenikliwym zimnie, przy padającym z przerwami deszczu rozgrywano na reprezentacyjnym Stadionie — im. A. Smoczyka, XXXII mistrzostwa Polski w wędkarstwie rzutowym. Ta największa batalia roku w tej dyscyplinie sportu zgromadziła na starcie 102 zawodników z 14 okręgów Polskiego Związku Wędkarskiego.

W ramach imprezy, która otrzymała bardzo staranną opiekę przeprowadzono osiem ciekawych konkurencji, między innymi: skisk muchowy, rzut muchą lososową na odległość, rzut ciężarkiem 7,5 kg do tarczy Arenberga itp.

Podczas mistrzostw stojących na wysokim poziomie — mówi nam długoletni — zasłużony działacz wędkarski Marian Wolski — ustanowiono jeden rekord Polski w 5-boju kobiet. Jego autorką jest aktualna mistrzyni świata — Anna Joras z Górzowa Wlkp. Na Stadionie im. A. Smoczyka gorzowianka uzyskała 567,19 pkt. Ten rekordowy rezultat zapewnił jej też tytuł mistrzyni Polski w kategorii kobiet.

W pozostałych kategoriach mistrzowskie tytuły Polski w pięcioboju wywalczyli: w gronie juniorów — Aleksandra Runowska (okręg PZW Poznań), w kategorii mężczyzn —

WĘDKARZE NA STADIONIE

Stanisław Matys (okręg PZW Poznań), w kategorii juniorów — Przemysław Siedzik (okręg PZW Kielce) oraz wśród juniorów młodszego Krzysztof Ratajczak (okręg PZW Leszno).

W ośmioboju wędkarskim natomiast mistrzowski laur uzyskał były mistrz świata — Stanisław Królak — reprezentant okręgu PZW Legnica.

Nadmienić należy, że w trójboju spinningowym w kategorii juniorów dwoje przedstawicieli Okręgu PZW Leszno, w silnej konkurencji zajęło czołowe lokaty i tak Rafał Kozłowski uplasował się na trzecim miejscu, a Małgorzata Szymt na czwartym.

Zwycięzców uhonorowano pucharami, a czołowych zawodników nagrodami rzeczowymi. Wręczenia wyróżnień dokonali wiceprezes ZG PZW Leon Łukaszewicz i prezes Zarządu Okręgu PZW w Lesznie — Marian Włodarczyk.

Słowa pełnego uznania należą się organizatorom mistrzostw — działaczom leszczyńskiego Zarządu Okręgu PZW na naprawdę sprawne, na piątkę — przeprowadzenie imprezy.

Na tydzień przed rzutowymi mistrzostwami Polski w Lesznie, rozegrano na Jeziorze Krzyckim wędkarskie mistrzostwa okręgu leszczyńskiego w dwóch kategoriach wiekowych w konkurencji mężczyzn i kobiet. O zaszczytne tytuły ubiegało się tu 89 uczestników (69 seniorów i 20 juniorów) z 21 kół PZW z województwa.

I w tej imprezie wędkarom aura nie dopisała. Z uwagi na silny wiatr, za wyjątkiem dwóch dobrych rezultatów, nie zanotowano godnych podkreślenia wyników.

Tytuły mistrzów okręgu w poszczególnych kategoriach wywalczyli: Dariusz Murko (Góra) — 6530 pkt., Krystyna Samol — 940 pkt., Aldona Mikolajczak — 4490 pkt., (obydwie koła PZW „Kolejarz” Leszno), Arkadiusz Sawicki (Góra) — 3320 pkt. Wymienieni wyróżnieni zostali przez organizatorów medalami i upominkami. Będą oni reprezentować okręg leszczyński na wędkarskich mistrzostwach Polski.

MARCIN RYDLEWICZ

PRZED MISTRZOSTWAMI ŚWIATA

MISTRZOSTWA Świata na żużlu już za pięć tygodni. Dla wszystkich kibiców to jeszcze dużo czasu, ale dla organizatorów to krótki termin. Coraz częściej odbywają się posiedzenia Komitetu Organizacyjnego. Pieczęć nad jego pracą, nad efektami działań poszczególnych komisji trzyma nasza leszczyńska „żelazna Lady”, wicewojewoda JOANNA KRUMREY. Na zebrania przyjeżdża z Wrocławia przewodniczący GKSŻ — długoletni działacz FIM, inż. Zbigniew Flasiński. Na każdym posiedzeniu na ręce przewodniczącej, poszczególne komisje składają raporty ze swej działalności.

Komisja techniczna

Najważniejszym jej zadaniem jest przygotowanie parkingów dla wszystkich zjeżdżających do Leszna na Mistrzostwa Pojazdów. Pewne szczegóły trzeba dopracować. Szczegółowy plan parkowania podamy jeszcze na łamach „Panoramy”. Nie jest dokładnie ustalone, czy autobusy będą pomieszczone z samochodami osobowymi. Czy zagraniczne staną osobno. Faktem jest, że już gros prac związanych z parkowaniem komisja techniczna ma za sobą.

Komisja ds. lekarskich

Trzeba przyznać, że strona medyczna jest zabezpieczona bardzo starannie. W każdym sektorze będzie punkt pielęgniarski. Przyniesiono po dwie karetki (reanimacyjną i internistyczną) dla kibiców i zawodników. Poza stadionem usytuowane będą dwa posterunki lekarskie: koło wjeździe i koło wejścia głównego. Wszystko będzie zdiofonizowane, a nad działaniem całości będzie czuwał Centralny Punkt Dowodzenia z dr. Edmundem Bokszczyńskim na czele. Zostały także zabezpieczone wolne łóżka w szpitalach. Uruchomione zostaną dyżury w przychodniach. Ostry dyżur pełnić będzie pogotowie. Jak widać przygotowanie medyczne wspaniale i oby okazało się to trudem niepotrzebnym. Trening służby zdrowia odbędzie się 16.08.1984 r.

O zakwaterowaniu gości i wyżywieniu na stadionie już pisaliśmy. Mogą wszystkich zapewnić, że w dniu imprezy nikt głodny ze stadionu nie wyjdzie. Punktów z posiłkami i napojami będzie dużo i będą one dobrze zaopatrzone.

W dzisiejszym sprawozdaniu o stanie przygotowań do mis-

trzostw chcę umieścić opinie dwu bardzo ważnych osób: przewodniczącej Komitetu Organizacyjnego Joanny Krumrey, która z całym entuzjazmem niesłuchanie przedsiębiorczo kie-

NIM ZAHUCZA MOTORY

ruje sztabem mężczyzna jej podległych oraz inż. Zbigniewa Flasińskiego — przewodniczącego GKSŻ.

Oto co powiedziała mi pani wojewoda:

— Jak daleko zaawansowane są prace organizacyjne? Jak ocenia pani ich przebieg?

— Chcę przede wszystkim zaznaczyć, że jest wyróżnieniem dla Leszna to, iż zostaliśmy organizatorami mistrzostw świata. Jest to wyróżnienie dla miasta jako dla kolebki polskiego żużla, jak i dla całego naszego regionu. Impreza budzi ogromne zainteresowanie szerokiego kręgu społeczeństwa i musimy spełnić wszystkie ich oczekiwania. Wiemy, że na imprezie będą prawdziwi znawcy czarnego sportu i bywalcy imprez tej rangi. Tym zadaniem musimy sprostać. Każdemu zespołowi przygotowawczemu towarzyszy takie przeświadczenie. Wszyscy opracowali szczegółowo harmonogram prac i gros z nich zostało już wykonane. Działanie komitetu możemy podzielić na trzy etapy: pierwszy, to prace inwestycyjne i remontowe związane z modernizacją samego stadionu (zaplecze, tor, widownia, urządzenia socjalno-sanitarne, w tym zaplecze sa-

nitarnie, wiaty na pomieszczenia gospodarcze i garaże). Było to zadanie kolosalne i prace te są już zakończone. Trzeba tu zaznaczyć, że kiedy zwróciliśmy się o pomoc do GKKF i resortu administracji gospodarki przestrzennej spotkaliśmy się z dużą przychylnością i sympatią tak do imprezy, jak i do całego regionu leszczyńskiego. Wyrażone to zostało w postaci bardzo konkretnej dotacji finansowej.

Następnym etapem było opracowanie imprez towarzyszących mistrzostwom, zabezpieczenie medyczne i przeciwpożarowe, przygotowanie dróg dojazdowych i parkingów, zabezpieczenie zakwaterowania i wyżywienia dla gości zagra-

nicznych i polskich, a także oczywiście dla sportowych ekip zagranicznych. Załatwianie tych spraw już także jest za nami. Od początku sierpnia zaczęliśmy się trzeć etap. Będą to już tylko zabiegi kosmetyczne oraz załatwianie wszystkich problemów, które wynikną do tego czasu. Musimy być przygotowani na to, że jakieś kwestie wypłyną po treningu. Poszczególne komisje będą pracowały non-stop.

— Jest to pierwsza impreza tej rangi organizowana w Lesznie, na przestrzeni całego 40-lecia. Tym bardziej musimy się do niej starannie przygotować i wszystko przewidzieć.

— Czego można pani życzyć w dalszej pracy w Komitecie Organizacyjnym?

— Przede wszystkim tego na co nie mam wpływu zupełnie: mianowicie pogody, bo od aury dużo będzie zależeć. Druga sprawa, to to, aby nasi zawodnicy byli tego dnia w mistrzowskiej formie. Chciałabym widzieć ich wśród laureatów.

Inżynier Zbigniew Flasiński nie bardzo chciał wyrazić swoją opinię na temat przygotowań do imprezy. Powiedział, że

woli z oceną wstrzymać się do momentu, kiedy już wszystko będzie „zapięte na ostatni guzik”. Służy jednak chętnie swymi radami, które są bardzo cenne. Pan Flasiński bowiem jest nie tylko długoletnim działaczem FIM-u. Bywa on często na imprezach żużlowych o światowej randze. Często pełni na nich funkcje stewarda. Powiedział mi:

— Impreza leszczyńska nie może być źle przygotowana, jeśli jej przygotowaniom przewodniczy osoba tak energiczna i odpowiedzialna, jak wojewoda Krumrey. Widząc ją jestem spokojny, że wszystko, co jest zaplanowane będzie dobrze przygotowane. Jestem pełen uznania dla pani przewodniczącej.

— Co w przygotowaniach powinno być najważniejsze?

— Los naszego polskiego żużla na arenie światowej zależy od stosunku FIM-u do PZM. Te zawody będą ocenione przez przedstawicieli FIM. Przyjadą dziennikarze i także opisać polskie poczynania. „Jak cię widzą, tak cię piszą”. Sędziego i stewarda trzeba dosłownie nosić na rękach, od ich opinii wszak będzie zależało przydzielanie imprez w latach następnych. Oni będą patrzeć na wszystko. Na to co na torze, co w parkingu. Jaka jest obsługa lekarska. Impreza jest przede wszystkim świętem żużla. Konkurencji do organizowania zawodów światowych przybywa. Nawet kraje, jak Jugosławia, gdzie nie ma drużyny żużlowej występują z propozycją organizacji mistrzostw. Na leszczyńskich zawodach nie może być „wsypy”. Wszystko musi być zaplanowane co do sekundy. Każda ze służb musi być na miejscu, a plan minutowy bez spóźnień. Od pierwszego do ostatniego wyścigu. Ważną funkcję ma kierownik zawodów — przerwy między wyścigami nie mogą być za długie. Zresztą nowy regulamin FIM dotyczący standardu organizacji imprezy tej rangi oraz mówiący o jakości toru i wszystkich innych szczegółach dostarczą Unii — jest jeszcze trochę czasu, aby te nowe przepisy zastosować. Jestem pewien, że mistrzostwa leszczyńskie będą lepiej przygotowane niż niedawne za granicą.

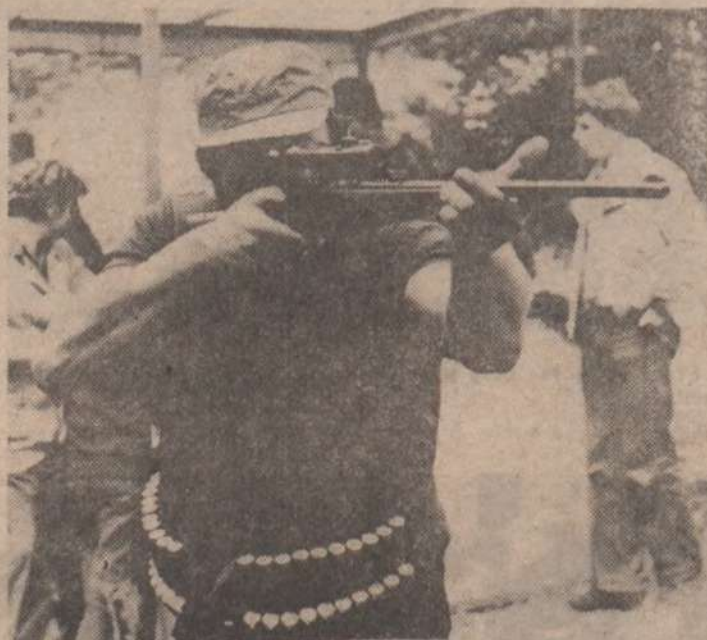
M. KUJAWIŃSKA

WOJEWÓDZKIE ZAWODY W STRZELECTWIE MYŚLIWSKIM

Na strzelnicy w Krzywiniu odbyły się wojewódzkie zawody w strzelectwie myśliwskim, podczas których miejscowej strzelnicy Polskiego Związku Łowieckiego nadano imię zasłużonego myśliwego organizatora łowiectwa na ziemi kościańskiej uhonorowanego najwyższym odznaczeniem łowieckim „Złotym” Tadeusza Nabalczyka. Odsłonięcia pamiątkowej tablicy umieszczonej na wieży sędziowskiej dokonał przewodniczący Zarządu Głównego PZŁ Tomasz Łęcki w towarzystwie prezesa WRŁ w Lesznie Feliksa Binka oraz przewodniczącego Koła Łowieckiego w Krzywiniu Henryka Banasia.

W rozegranych zawodach wzięło udział 29 zespołów reprezentujących 25 kół łowieckich. W klasyfikacji drużynowej zwyciężyła ekipa z koła łowieckiego w Śmiglu w składzie: Michał Głyda, Wojciech Psarski i Zbigniew Jankowski uzyskując 268 pkt., wyprzedzili oni rodzinną reprezentację koła nr 1 ze Wschowy Zbigniewa, Marka i Bogusława Tymczyszynów o 5 pkt., oraz Stanisława Radzińskiego, Radosława Kędzińskiego i Andrzeja Radzińskiego reprezentujących koło łowieckie w Gnieźnie.

Indywidualnie w klasie mistrzowskiej zwyciężył Marek Tymczyszyn uzyskując 93/100 pkt., przed Michałem Głydą,



Fragm. zawodów.

Fot. Bogdan Ludowicz

który wystrzelał tę samą ilość pkt. i Zbigniewem Jankowskim 87/100 pkt.

Lepsze wyniki w konkurencjach indywidualnych zdobyli strzelający w klasie powszechnej bowiem zwycięzca Andrzej Radziński uzyskał 96/100 pkt., wyprzedzając Antoniego Pie-

kańskiego 92/100 pkt. i Grzegorz Franczaka 88/100 pkt.

Tradycyjnie doskonała organizacja zawodów pozwala przypuszczać, że mistrzostwa kraju, które rozegrane zostaną na krzywińskim obiekcie będą przebiegały tak samo sprawnie i w równie dobrej sportowej atmosferze.

(BL)

SPARTAKIADA „LESZNO '84”

Słodka kolejna konkurencja Wojewódzkiej Spartakiady Zakładów Pracy „Leszno 84” był interesujący i pełen emocji turniej piłkarski z udziałem 15 drużyn, rozegrany na stadionie im. A. Smoczyka.

„METALPLAST” NADAŁ PROWADZI

Pierwsze — zaszczytne miejsce w imprezie, przeprowadzonej przez działaczy ZW ZSMP i ZW TKKF, zajął zasłużony zespół Rawicza, który w decydującym spotkaniu finałowym zwyciężył 3:3 drużynę ogniska statutowego TKKF „Leszczyńsko” — 38 pkt. Na trzecim miejscu uplasował się RDP Góra — 36 pkt., a na czwartym Zakłady Tytoniowe Kościan — 34 pkt. Dalsze lokaty (od 5-10) z dorobkiem po 30 pkt. zajmują: „Metalplast”, PGRIM Gostyn, „Chemik” Kościan, „Mera-Elwro” Góra i „Elbud” Rawicz.

Po rozegraniu siedmiu konkurencji (kręgle, biegi przełajowe, tenis stołowy, wędkarstwo, strzelectwo, zlot ognisk TKKF i piłka nożna) w ogólnej punktacji Wojewódzkiej Spartakiady Zakładów Pracy „Leszno 84” z dorobkiem 243 pkt. nadal prowadzi leszczyński „Metalplast”. Na drugiej pozycji znajduje się PGR Karolew — 210 pkt. zaś na trzeciej „Jedność” Góra — 198 pkt. Dalsza kolejność: 4) „Chemik” Kościan — 195 pkt., 5) „Trim” Leszno — 183 pkt., 6) RDP Góra — 168 pkt., 7) WUSW Leszno — 149 pkt., 8) „Kosmos” Borek — 141 pkt., 9) „Kopernik” Leszno — 136 pkt., 10) „Mera-Elwro” Góra — 121 pkt.

M.R.

BUNT W KOŚCIAŃSKIEJ „TĘCZY”

(PRÓBA PODSUMOWANIA)

Zasadzie wolności słowa stało się radość — obłe zwaśnione grupy miały możliwość nieskrępowanego wypowiedzenia się na łamach „Panoramy Leszczyńskiej” i obłe z tej możliwości skorzystały. Czytelnicy sami osądzą, kto w tej sprawie ma więcej racji, bo nie ulega wątpliwości, że prawda jest złożona i leży — jak zwykle — blisko środka.

Wszyscy jesteśmy zgodni, że w sekcji szachowej TKKF „Tęcza” w Kościanie zaistniał głęboki kryzys, który zakończył się rozłamem. W takich przypadkach w ostatecznym obrachunku — konflikt zawsze obciąża konto kierownictwa sekcji za to, że nie potrafiło przeciwdziałać i znaleźć skutecznych środków dla utrzymania gwałtownego biegu wydarzeń. Bo nikt przecież nie powie, że to co działo się w Kościanie było prawidłowe i normalne. Różnorakie tłumaczenia niezmierzają już nie zmieniać.

Jest też prawdą równie niezbitą, że Wojewódzka Federacja Sportu i Ogólna, które powinny nadzorować działalność ognisk TKKF w Leszczyńsku wcale się nie wysiliły i dały się zaskoczyć biegowi wydarzeń. Ograniczyły się do rutynowych rozmów telefonicznych, nie zadając sobie trudu, by szybko i wnikliwie przeanalizować źródła konfliktu. Można teraz się bronić i zasłaniać, szukać mniej lub więcej obiektywnych usprawiedliwień, ale fakt pozostaje faktem.

że nie tylko w Leszczyńsku i nie tylko w sporcie — nie dopracowaliśmy się umiejętności łagodnego i optymalnego rozładowywania napięć w stosunkach międzyludzkich.

Na przeanalizowanie tej jakże skomplikowanej sprawy zużyłem dużo czasu, zapoznałem się z wszystkimi dokumentami, które przedłożyły mi strony, przeprowadziłem dziesiątki wielogodzinnych rozmów. Uderzyły mnie przy tym nieprzyjemnie cechy niektórych osób, jakże dalekie od ducha prawdziwego sportu. Nawet nie próbowano ukrywać, że nienawiść i zemsta, prywatne ambicje i rozgrywki — leży u podstaw sporów. Nie bez uzasadnienia podtrzymuję przeto stwierdzenie, które zawarłem w sygnalnym, pierwszym artykule. Tak było naprawdę. W oku konfliktu znalazła się młodzież, ba dzień nawet. Nie jest i nie będzie nigdy dobrym wychowawcą ten, który wlewa młodzieży w konfliktach dorosłych; ten, który publicznie wyraża się źle o własnych wychowawcach. Każdy pedagog wie, że przekreślenie własnych wychowawców — równa się jego własnej i to totalnej klęsce.

Nie da się na jakiegokolwiek wadze ustalić rozmiaru zasług i win. I nie to w tej chwili jest najważniejsze. Należy bowiem raczej spojrzeć w przyszłość, w której nie może być więcej miejsca dla „podgrzyzań”, dla ślania zamętu i nienawiści, dla odwetu przy „zielonym

stoliku”. Szachy to piękny i mądry sport. Teraz kiedy opadły emocje i — obok siebie — działacze będą w Kościanie dwie grupy szachowe, konflikt należy przenieść w uczelny sposób na szachownicę. W duchu sportowej walki — a nie w rozróżach — winny się bowiem spaść młode umysły i młode temperamenty.

W trakcie zbierania materiału do reportażu przez moje biurko przewinęło się wiele „brudów”. Były to niejednokrotnie drobne, incydentalne sprawy, których pełne są życiorysy nawet ludzi świetnych. Staralem się ich nie akcentować, by nie rozbrzyźdzać błota, którego źródło jakże często tkwi w podnieconej waśni świadomości stron. Nie moja to wina, że w obronie własnych racji sięgnięto po nie zawsze prawdziwe, rozdmuchane, incydentalne kwestie.

Wnikliwie będę obserwował sportowe sukcesy zarówno „Tęczy”, jak kościańskiego LZS, a czas pokaze, która ze stron była bliższa prawdy. Chciałoby się przy tym mieć nadzieję, że Kościan i sport na rozbiegu sekcji „Tęczy” — po prostu — zyska, a nie straci. Swoją zaś drogą, jeśli ma się pretensje do milana dobrych wychowawców, trzeba mieć po temu dowody, a w tym konkretnym przypadku kompetencje z psychologii, pedagogiki i dobrego wychowania przydałyby się — niestety — najpierw dorosłym.

JERZY ZIELONKA

DROBNE

Sprzedam obrączki 583 cena sprzedawca i suknie ślubne. Leszno, Machnikowskiego 36/4. 9321-g
Sprzedam dom z zabudowaniem. Grotniki 9. 9324-g
Zamienię lub sprzedam Fiata 126p (1977), nadwozie 1982 na Fiata 125p lub Skodę S 100. Leszno, Artyleryjska 8a. 9325-g

Sprzedam przyczepkę samochodową. Artyleryjska 8a. 9326-g
Sprzedam własnościowe M-5 w Lesznie. Tel. 20-77-42 po godz. 19.00. 9327-g
Syrenę 105 rocznik 1974 pilnie sprzedam. Melerowicz Henryk, Przejedna 25/2. 9328-g
Nowy magnetofon „Finezja” sprzedam. Cena detaliczna. Kłoda 64. 9334-g
Sprzedam pudełko miniaturowego. Leszno, Prochownia 10/15. 9336-g

Rada Pracownicza
 Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego
 w Lesznie

OGŁASZA KONKURS

na stanowisko

DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA

Kandydaci powinni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe ekonomiczne lub techniczne o specjalności z zakresu budownictwa ogólnego,
- bardzo dobry stan zdrowia potwierdzony aktualnym zaświadczeniem lekarskim,
- staż pracy minimum 10 lat, w tym 5 lat na stanowisku kierowniczym.

Zapewnia się mieszkanie typu funkcyjnego w Lesznie.

OFERTY POWINNY ZAWIERAĆ: podanie, życiorys, kwestionariusz osobowy, odpis dyplomu ukończenia wyższej uczelni, zaświadczenie lekarskie, opinię z ostatnich 5 lat pracy.

Oferty przyjmuje Rada Pracownicza PBRoL, Leszno, ul. Okrężna 10, kod pocztowy 64-100 Leszno, w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.

1506-k4

CHLEBOWY SERIAL TRWA

Nasze boje o poprawę zaopatrzenia społeczeństwa Leszna w chleb i inne wyroby piekarskie przyniosły oddźwięk w postaci wielu sygnałów przekazanych przez czytelników.

Pan Ryszard K. polatygowal się nawet osobiście do redakcji i przekazał nam bochenek chleba zakupiony w piątek 6 lipca przed południem w sklepie przy ulicy Leszczyńskiej. Bochenek ten czytelnik przełamał w domu, gdy zorientował się, że w pojemniku na chleb coś zwyczajnie cuchnie. Okazało się, że zamiast wypieczonego, białego ciasta, chleb zawiera ciemną, śmierdzącą brzoję. Dowód rzeczowy zatruwa pomieszczenia redakcji, piekarze mogą — jeśli chcą — zapoznać się z nim.

Inny czytelnik zwrócił uwagę na to, że sprzedaje się, jak informują wywiarki, chleb pyłowy i zwykły. Tyle tylko, że zwykłego nie spotkał jeszcze w sklepach, pewnie dlatego, że tańszy. Brak informacji na bochenku pozostawia też — zdaniem czytelnika — pole do nadużyć dla personelu sklepów,

który może zwykły chleb sprzedawać po cenach pyłowego i nikt się nie zorientuje.

A na koniec tego serialu. Kst czytelniczki (nazwisko i adres znane redakcji):

„Słuszne i bardzo trafne uwagi Czytelniczki „Nie utrudniajcie nam życia” nie odniosły niestety żadnego skutku. Trudności z kupnem chleba w niektóre dni, zwiększyły się o niemożliwość nabywania cukru na kartki w ostatnich dniach czerwca. Dlaczego jest większa sprzedaż pod koniec każdego miesiąca, handlowcy już dawno powinni zgłębić. Od 26 następują wypłaty: wówczas kupuję ja i wielu innych cukier oraz przetwory zbożowe.

Usprawiedliwić brak cukru i innych towarów reglamentowanych można tylko nieudolnością i brakiem rozeznania. Jak tak dalej pójdzie, to w końcu nawet kartek nie będziemy mogli wykorzystać.

Czy zapasy są takie małe, że każde zwiększenie zakupów to zaraz bałagan i jeszcze większe udręczenie nam kobietom życia?”

DO KINA chodzę raczej rzadko, bo jakoś niewiele jest pozycji naprawdę wartych obejrzenia. Czytam jednak uważnie programy miesięczne, które kierownictwo leszczyńskiej „Panoramy” rozwiesza w różnych punktach miasta; na słupach ogłoszeniowych, tablicach i wystawach sklepowych.

Czytam i zwyczajnie błądza miłe diabl. Z programów tych wynika bowiem, że ich twórcy mają duże problemy z ortografią. Tak, tak z ortografią. Oto w marcu słowo „na rącz” w tytule filmu „Hajacz szatego dnia” wydrukowano przez

PANORAMICZNA

ORTOGRAFIA

„ch”. W czerwcu film „Sep” zapożyczano jako „Semp”, a słowo „miliard” pisano tak: „milliard”, a nie chodziło o tysięczną część angielskiej jednostki miary. Powstrzymałem się przed wytykaniem tych błędów na poziomie niższych klas szkoły podstawowej, bo uznałem je początkowo za wypadek przy pracy. W końcu każdemu może się zdarzyć.

Ale w lipcu nie można już milczeć. Oto reformatorzy ortografii i gramatyki proponują w najświeższym programie kinowym także kwiatki: słowo „królowna” w tytule „Była sobie raz królowna” pisane jest z dużej litery, jakby to było imię własne, cały zaś blok propozycji dla najmłodszych zatytułowano następująco — „Poranki programu składanego dla najmłodszych w każdą niedzielę”. Wniosek z tego wszystkiego jest jeden — kto inny powinien składać programy kina „Panorama”. Przynajmniej na afiszach. Radzę jeszcze komu trzeba zapisać się do biblioteki. Tam można skorzystać ze słownika ortograficznego.

J.P.

FOTOMIGAWKA



Sensację wśród mieszkańców wojewódzkiego grodu wzbudza koźca rodzina, żyjąca w Lesznie na działce przy ul. 55 Pułku Piechoty. Najwięcej radości przysparza ona dzieciom z pobliskiego przedszkola, dla których koźca jest już zwierzęciem egzotycznym.

Tekst i fot. Blud

KOMENDA WOJEWODZKA OHP W LESZNIE

OGŁASZA NABÓR DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW w wieku 15—18 lat,

do 2-letniego dochodzącego HUFCA PRACY przy ZEWB „METALPLAST” w Lesznie.

Hufiec przygotowuje do zawodu:

MONTER WYROBÓW METALOWYCH.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- ukończenie 15 lat i 6 klas szkoły podstawowej,
- złożenie następujących dokumentów: podanie, życiorys, 4 fotografie, świadectwo ukończenia 6 klas szkoły podstawowej.

Zgłoszenia przyjmuje Komenda Wojewódzka OHP, Rynek 2, 63-800 Gostyń, tel. 207-00.

1505-k4

panorama leszczyńska

Wydawnictwo: Wydawnictwo „Prasa-Książka-Ruch”. Redaguje zespół z Bogusławem Grzechowskim, Waldemarem Klemke, Magdaleną Kujawską, Haliną Knebel, Robertem Lewandowskim, Bordanem Ludowiczem (fotoreporter), Romanem Majewskim, Jarosławem Piotrowskim, Haliną Sierocką (sekretarz redakcji) — tel. 20-06-19. Adam Zajac (red. nac.) — tel. 20-03-55. Katarzyna Salwa (red. techn.) Jerzy Zielonka (z-ca red. nac.) — tel. 20-06-19. Stali współpracownicy: Edward Baldys, Marcin Rydlewicz, Zdzisław Smoluchowski, Janusz Szymański. Dział łączności z Czytelnikami i Biuro Ogłoszeń: tel. 20-06-37, dalekopis nr 045564. Adres redakcji: ul. Czechostowicka 3, 64-100 Leszno. Korekta: Barbara Wadas. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”.

Oferta: Ogłoszenia i ogłoszenia. Informacji o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Cena prenumeraty „Panoramy Leszczyńskiej”: kwartał 1,30 zł półrocznie 2,60 zł rocznie 5,20 zł.

ZAKŁAD BUDOWNICTWA WZSR
„SAMOPOMOC CHŁOPSKA”
Leszno, ul. Spółdzielcza 2a

Z A T R U D N I :

● MURARZY,

● STOLARZY.

ZAPEWNIAMY:

- dobre warunki pracy i płacy,
- przywileje z Karty Budowlanych,
- atrakcyjne świadczenia socjalne.

Szczegóły do omówienia na miejscu. Należy zgłaszać się osobiście lub telefonicznie pod adresem: Leszno, ul. Spółdzielcza 2a, Dział Kadr, tel. 20-48-00, 20-48-12, 20-48-55.

1497-k4

WZSR „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” W LESZNIE
ZAKŁAD GOSPODARCZY W KOŚCIANIE

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

- przyczepy skrzyniowej, typ D-44A, rok prod. 1968, cena wywoławcza — 50 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 31 lipca 1984 r. o godz. 10.00 w Składnicy Maszyn i Części Wymiennych WZSR, Zakład Gospodarczy w Kościanie przy ul. Składowej.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są do wpłacenia wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w dniu przetargu do godziny 9.00 w kasie składnicy.

W razie niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.00.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1493-k4

GMINNA SPÓŁDZIELNIA
„SAMOPOMOC CHŁOPSKA” W OSIECZNEJ
ZATRUDNI NIEZWŁOCZNIE:

▲ PIEKARZY w piekarni Osieczna.

Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze zarządu Gminnej Spółdzielni w Osiecznej, ul. Leszczyńska 19.

Spółdzielnia zapewnia jedno mieszkanie.

1496-k4

Wojewódzki Zarząd Polskiego Związku Działkowców
w Lesznie, ul. Słowiańska 38

Z A T R U D N I

■ **TECHNIKA BUDOWLANEGO** z uprawnieniami na samodzielne stanowisko inspektora d/s inwestycji.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia.

1491-k4

ZESPÓŁ SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH NR 1
WYDZIAŁ ZAOCZNY DLA PRACUJĄCYCH
w Lesznie, ul. Kurpińskiego 1, tel. 20-34-25

PRZEPROWADZA ZAPISY KANDYDATÓW

do 3- i 4-letniego LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO oraz 3-letniego ŚREDNIEGO STUDIUM ZAWODOWEGO o kierunku społeczno-prawnym, na rok szkolny 1984/1985.

Obowiązuje egzamin pisemny wstępny z języka polskiego i matematyki.

Zgłoszenia przyjmuje się tylko do 20 sierpnia 1984 r.

Do podania o przyjęcia należy dołączyć: świadectwo szkolne; skierowanie lub zaświadczenie z zakładu pracy; wypis z dowodu osobistego lub aktu urodzenia; dwie fotografie.

Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły.

1495-k4

Przedsiębiorstwo Państwowych Gospodarstw Rolnych
w Starym Bojanowie, woj. Leszno

Z A T R U D N I :

● **2 MAŁŻEŃSTWA** w charakterze pracowników produkcji zwierzęcej (obora).

Wymagane odpowiednie kwalifikacje i kilkuletni staż pracy.

Zakład zapewnia mieszkanie rodzinne w nowym bloku zakładowym.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Kosztów podróży nie zwracamy.

1461-k4

ZARZĄD WOJEWÓDZKI LIGI OBRONY KRAJU
Leszno, ul. Sienkiewicza 9

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

A. W PODLEGLYM OSRODKU W KOŚCIANIE:

1. Samochodu osobowego Fiat 126p 650, nr rej. LEG 176B, nr podwozia 7506343, nr silnika 8069086, rok prod. 1979, ogólny stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza — 63 750 zł.
2. Samochodu osobowego Fiat 126p 650, nr rej. LEG 233B, nr podwozia 7638.90, nr silnika 8250074, rok prod. 1979, ogólny stopień zużycia 72 proc., cena wywoławcza — 71 400 zł.
3. Samochodu ciężarowego Star 29, nr rej. LEG 097B, nr podwozia 36996, nr silnika 12657, rok prod. 1974, ogólny stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza — 195 500 zł.
4. Motocykla WSK 125 M 06, nr rej. LEG 534U, nr podwozia 2107527, nr silnika 235419, rok prod. 1981, ogólny stopień zużycia 70 proc., cena wywoławcza — 12 510 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 6 VIII 1984 r. o godz. 10.00 w Ośrodku Szkolenia Zawodowego Kierowców w Kościanie, plac Przyjaźni Polsko-Radzieckiej 21.

B. W PODLEGLYM OSRODKU WE WSCHOWIE:

1. Samochodu osobowego Fiat 126p, nr rej. LEK 605B, nr podwozia 7583488, nr silnika 8181366, rok prod. 1979, ogólny stopień zużycia 78 proc., cena wywoławcza — 55 000 zł.
2. Samochodu osobowego Fiat 126p, nr rej. LEK 091B, nr podwozia 7579022, nr silnika 8210606, rok prod. 1979, ogólny stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza — 63 750 zł.
3. Motocykla WSK 125, nr rej. ZW 4738, nr podwozia 1606406, nr silnika 1246701, rok prod. 1976, ogólny stopień zużycia 85 proc., cena wywoławcza — 6255 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 7 VIII 1984 r. o godz. 10.00 w Ośrodku Szkolenia Zawodowego Kierowców we Wschowie, ul. Peczęwa 7.

C. W PODLEGLYM OSRODKU W GOSTYNIU:

1. Samochodu osobowego Fiat 126p 650S, nr rej. LEC 633B, nr podwozia 7610837, nr silnika 8224596, rok prod. 1979, ogólny stopień zużycia 78 proc., cena wywoławcza — 56 100 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 9 VIII 1984 r. o godz. 10.00 w Ośrodku Szkolenia Zawodowego Kierowców w Gostyniu, ul. Marchlewskiego 45a.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy ośrodków na jeden dzień przed przetargiem.

Pojazdy można oglądać codziennie w w/w ośrodkach w godzinach 8.00—15.00.

Sprzedający nie odpowiada za wady ukryte pojazdów.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1502-k4

GMINNA SPÓŁDZIELNIA
„SAMOPOMOC CHŁOPSKA”
LIPNO

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

- samochodu ciężarowego marki Star A-29, nr rej. LEA 009C, rok prod. 1969, nr silnika 14112.

Przetarg odbędzie się dnia 31 VII 1984 r. o godz. 10.00 w siedzibie spółdzielni.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się tego samego dnia o godz. 11.00.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są do wpłacenia wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, która wynosi 272 646 zł.

Spółdzielnia nie odpowiada za wady ukryte pojazdu oraz zastrzega prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1486-k4

MIEJSKI ZESPÓŁ
EKONOMICZNO-ADMINISTRACYJNY SZKÓŁ
w Lesznie, ul. Sienkiewicza nr 9

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót:

1. Przełożenie parkietu w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 7 w Lesznie, ul. Estkowskiego;
2. Budowa warsztatów dla Szkoły Podstawowej nr 6, bud. b, w Lesznie, ul. Żwirki i Wigury.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne.

Otwarcie przetargu nastąpi 27 lipca 1984 r. o godz. 8.00 w siedzibie MZEASz w Lesznie, ul. Sienkiewicza 9, tel. 20-57-55.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz dowolny wybór oferenta.

1487-k4

OGŁOSZENIA
DROBNE

Kupię blaszany garaż. Leszno, tel. 20-54-06. 9382-g
Sprzedam własnościowe M-3 w Lesznie, I piętro, centrum. Oferty: 9392. Leszno, Czechosłowacka 3.

Leszno! Sprzedam dom jednorodzinny z ogrodem w rozliczeniu 2 mieszkania M-3 własnościowe lub zamienię. Leszno, tel. 20-28-34, po 19-tej. 9383-g
Sprzedam cockera spaniela rodowodowy złoto-biały po aktualnym zwycięzcy Polsk. Tel. Luboszyce 24. 9390-g
Sprzedam tanio nowy dywan oraz grzejniki żeliwne „60” nowe. Leszno, tel. 20-28-69, po 16-tej. 9378-g

Sprzedam obrączki próba 583, waga 5,600 g. Oferty 9379-g. Leszno, Czechosłowacka 3.
Sprzedam preparowane cebule frezji, piec c.o. 12 m kw. Leszno, tel. 20-54-06. 9381-g
Sprzedam Zaporozca. Leszno, tel. 20-65-23, godz. 21—23.00. 9391-g

Sprzedam Syrenę R-20 w bardzo dobrym stanie, taśmociąg budowlany 18 m oraz piłę tarczową. Leszno, Łużycka 9, tel. 20-65-90, po 20-tej. 9389-g
Uwaga! Nadwozie Syrena 105, Syrena Bosto fabrycznie nowe, lakierowane, konserwowane, sprzedam. Leszno, tel. 20-48-70. 9386-g

Sprzedam Fiata 125p rok prod. 1978, tel. 20-77-69. 9380-g
Uwaga! Zakład Motoryzacyjny w Lesznie, ul. Myśliwska 4, tel. 20-48-70 oferuje usługi w zakresie napraw głównych następujących modeli samochodów: Fiat 125p, Fiat 126p, Syrena, Tarpan, Żuk, Nysa, Polonez. 9388-g

Sprzedam Trabantą 601. Leszno, tel. 20-41-09. 9399-g
Sprzedam bojler elektryczny 150 l, przyczepkę do samochodu osobowego, zlewozmywak żeliwny. Leszno, Wilkońskiego 16 po 19.00. 9338-g
Sprzedam Skodę S 100. Leszno ul. Artyleryjska 8. 9342-g
Sprzedam Vistulę, Wojciechowski Andrzej, Górsko 8 gm. Przemęt. 9343-g

Sprzedam mieszkanie własnościowe w Rawiczu — 4 pokoje z kuchnią, łazienką, przedpokój, I piętro, 110 m kw., telefon, centralne na gaz, możliwość garażu oraz ogród. Władomść Rawicz tel. 22-32. 9340-g

Sprzedam Moskwicza 407 po kapitalnym remoncie + części zapasowe Kościan, Os. XXX-lecia 40/8 po 16.00. 9344-g
Sprzedam Syrenę 105 rok produkcji 1975. Informacje: Leszno tel. 20-01-21 po 18.00. 9349-g

Sprzedam sadzonki asparagusu. Nowak, Wyciążkowo 10. 9350-g

Sprzedam gitarę klasyczną-Bojanowo Marcinkowskiego 3. 9351-g

Sprzedam silnik do 126p (600) kompletny i przyczepę samochodową. Goniembice 16 k. Lipna. 9353-g

Dogi niemieckie czarne — szczeniata rodowodowe sprzedam. Góra, ul. Narutowicza 11. 9360-g

Sprzedam mieszkanie M-4 w Lesznie. Leszno, Opalińskich 6. 9362-g

Sprzedam Fiata 128 3p rok 1977. Telefon 20-37-69. 9364-g

Sprzedam lub zamienię gospodarstwo rolne pow. 8.90 ha na mieszkanie własnościowe. Matuszewski Jan, 55-057 Barkowo 20 gm. Zmigród (wrocławskie). 9367-g

Sprzedam dom jednorodzinny z dużym ogrodem. Poniec, Bojanowska 34. 9366-g

Sprzedam Tarpana w dobrym stanie lub zamienię na Fiata 126p. Franek Bronisław, Poświętno 39. 9370-g

Sprzedam ciągnik Zetor 25 k z częściami Stan dobry. Sie-racki Hieronim, Ratowice 5, gm. Lipno. 9369-g

Zgubiono prawo jazdy kat. A.B.T, dowód rejestracyjny samochodu Fiat 126p na nazwisko Gąsior Henryk. 9331-g

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy we Wschowie po przeprowadzeniu rozprawy w postępowaniu z wyjątkiem w dniu 2 kwietnia 1984 r. ukarało ob. Arkadiusza Obiegala, syna Zygmunta, ur. 28 XII 1965 r., zam. w Bukówcu Górnym 83, karą ograniczenia wolności w wymiarze 2 miesięcy ze skierowaniem do nieodpłatnej dozowanej pracy na cele publiczne w wymiarze 40 godzin w stosunku miesięcznym. Na podstawie art. 31 kodeksu wykroczeń — podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Panorama Leszczyńska” na koszt obwinionego, za to, że w dniu 29 I 1984 r. o godz. 0.20 na sali OSP w Bukówcu Górnym podczas odbywającej się zabawy publicznej zakłócił ład i porządek publiczny w ten sposób, że bez powodu uderzył w twarz ob. Tadeusza Smolarka, co stanowi wykroczenie z art. 51 § 2 k.w. — ustawa z dnia 20 maja 1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) z późniejszymi zmianami 1397-k4

Kolegium Rejonowe d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Gostyniu podaje do publicznej wiadomości, że na rozprawie w dniu 28 III 1984 r. został uznany winnym popełnienia wykroczenia z art. 51 § 2 k.w. i ukarano ob. Ryszard Biegała, s. Franciszka, ur. 7 I 1964 r., zam. Łęka Wielka nr 72, grzywną w wysokości 17 000 zł oraz orzeczono podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w „Panoramie Leszczyńskiej” na koszt obwinionego. Ob. Ryszard Biegała w dniu 15 I 1984 r. o godz. 20.15 w Oporówku na sali podczas zabawy tanecznej będąc po spożyciu alkoholu zakłócił spokój i porządek publiczny w ten sposób, że wspólnie z Mirosławem Gierą i Jerzym Gierą wywołali awanturę szarpając się i używając słów wulgarnych w stosunku do organizatorów oraz wywołali zamieszanie wśród uczestników zabawy. 1392-k4

Kolegium Rejonowe d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Gostyniu podaje do publicznej wiadomości, że na rozprawie w dniu 4 kwietnia 1984 r. uznano winnym popełnienia wykroczenia z art. 94 § 1 i 95 k.w. i ukarano ob. Macieja Piotrowiaka, s. Zenona, ur. 18 II 1966 r., zam. Pudliszki, ul. Słoneczna 12, karą grzywny w wysokości 10 000 zł oraz orzeczono podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w „Panoramie Leszczyńskiej” na koszt obwinionego. Ob. Maciej Piotrowiak w dniu 7 lutego 1984 r. o godz. 10.30 w Pudliszkach przy ul. Ponieckiej jechał jako kierujący samochodem ciężarowym marki Star 25, nie posiadając wymaganych uprawnień do prowadzenia. W tym samym miejscu i czasie jechał nie mając przy sobie wymaganych dokumentów — do wodu rejestracyjnego. 1391-k4

Wyrokiem Sądu Rejonowego w Kościanie z dnia 22 marca 1984 r. w sprawie II K.27/84 Adam Sadowski, ur. 8 XI 1956 r. w Smiglu, syn Tadeusza i Joanny z d. Błaszowska, zam. Smigiel, plac Rozstrzelanych 14, za to, że w miesiącu listopadzie 1983 r. w Smiglu działając w warunkach przestępstwa ciągłego dokonał kradzieży 3 kompletnych kół ogumionych z bagażników różnych samochodów, w tym również ze skrzyni ładownej samochodu marki Żuk, o łącznej wartości 21 000 zł, a nadto posługując się bliżej niezidentyfikowanym metalowym narzędziem włamał się do bagażników 6 dalszych samochodów, skąd zabrał w celu przywłaszczenia i dalszej odsprzedaży 6 kompletnych kół ogumionych o łącznej wartości 39 000 zł, działając na szkodę osób fizycznych, przy czym czynu tego dokonał przed upływem 5 lat odbycia kary ponad 4 lat pozbawienia wolności orzeczonej za przestępstwo podobne — to jest za przestępstwo z art. 208 kk i 203 § 1 kk w związku z art. 58 kk 10 § 2 kk i art. 60 § 1 kk, skazany został w oparciu o art. 208 kk w związku z art. 58 kk, 10 § 3 kk i art. 60 § 1 kk, na karę 3 lat pozbawienia wolności zaliczeniem na poczet tej kary okresu tymczasowego aresztowania. Na zasadzie art. 36 § 2 i 3 kk wymierzono skazanemu karę grzywny w kwocie 25 000 zł w oparciu o art. 62 § 1 kk orzeczono nadzór ochronny na okres lat 4. W myśl art. 49 kk orzeczono podanie wyroku do publicznej wiadomości przez opublikowanie w tygodniku „Panorama Leszczyńska”. 1229-k4

Rejonowe Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Rawiczu ukarało w dniu 10 maja 1984 r. ob. Krzysztofa Dudę, s. Mariana, ur. 6 X 1965 r., zam. Jutrosin, ul. Gancarska 23, karą krzywną w wys. 12 000 zł (grzywna w razie nieściągalności z zamianą na 60 dni aresztu, przyjmując jako równoważnik 1 dnia aresztu 200 zł), karą dodatkową — podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Panoramie Leszczyńskiej” na koszt ukarowanego oraz orzeczono obowiązek zapłaty równowartości wyrządzonej szkody w wys. 48 zł na rzecz PGKiM w Rawiczu, za to, że w dniu 6 II 1984 r. w Jutrosinie na ul. Wrocławskiej umyślnie zlamal posiadzone drzewko jarzębiny wartości 48 zł na szkodę Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Rawiczu. W/w czyn stanowi wykroczenie z art. 124 § 1 Kodeksu Wykroczeń. 1227-k

ZARZĄD GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPIA” w Świąciechowie, woj. leszczyńskie

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

— Nysy, towos, T-522, rok prod. 1976, nr ramy 181238, nr rej. LEA 101B, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 131 000 zł.

Przetarg odbędzie się dnia 23 lipca 1984 r. o godz. 10.00 w siedzibie Gminnej Spółdzielni w Świąciechowie, ul. Wolności 24.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić do kasy Gminnej Spółdzielni wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w przeddzień przetargu.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.00.

Samochód marki Nysa, towos można oglądać w przeddzień przetargu, w godz. 10.00—12.00.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 1485-k4

Kolegium Rejonowe d/s Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Gostyniu podaje do publicznej wiadomości, że na rozprawie w dniu 12.6.1984 roku uznano winnym popełnienia wykroczenia z art. 51, § 2 k.w. i ukarało ob. Henryka Adamkiewicza, s. Stanisława i Teresy, urodz. 18.11.1958, zamieszkały Borek ul. Mickiewicza 62, karą grzywny w wysokości 20.000 zł, w razie nie uregulowania z zamianą na 3 miesiące aresztu zastępczego. Ponadto orzeczono podać orzeczenie do publicznej wiadomości w „Panoramie Leszczyńskiej” na koszt obwinionego. Obwiniony Henryk Adamkiewicz w dniu 15.4.1984 r. około godziny 19.45 w kawiarni „Złoty Róg”, w Borku będąc w stanie nietrzeźwym (2,76 promil.), zakłócił spokój i porządek publiczny w ten sposób, że zaczął konsumentów używając przy tym słów wulgarnych. W dniu 20 maja 1984 roku około godziny 0.10 w pociągu relacji Jarocin — Gostyni zakłócił porządek publiczny w ten sposób, że w obecności pasażerów w stosunku do ob. Stanisława Nowickiego kierownika pociągu używał słów wulgarnych a ponadto dażył do jego pobicia. 1489-k4

Kolegium Rejonowe d/s Wykroczeń przy Naczelniku Miasta w Kościanie ukarało Zbigniewa Skórnickiego, zamieszkałego w Luboszu Starym przy ul. Długiej 17, grzywną w kwocie 18.000 zł, z zamianą w razie nieściągalności na 90 dni aresztu i karą dodatkową — ogłoszeniem orzeczenia do publicznej wiadomości w prasie. Zbigniew Skórnicki został ukarany za to, że w dniu 16 listopada 1983 r. w Kościanie na dworcu PKS będąc w stanie po użyciu alkoholu szarpał się z innymi mężczyznami, głośno krzyczał i używał słów wulgarnych, przez co zakłócił spokój i porządek w miejscu publicznym. 1490-k4

Kolegium Rejonowe d/s Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Gostyniu podaje do publicznej wiadomości, że na rozprawie w dniu 11.6.1984 r. uznano winnym popełnienia wykroczenia z art. 51 § 2 k.w. i ukarało ob. Rogala Ryszarda, s. Józefa, urodzony 8.11.1958 r., zamieszkały Pępów, ul. St. Nadstawek nr 7, karą grzywny 18.000 zł, z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego w razie nie uregulowania grzywny. Ponadto orzeczono podać orzeczenie do publicznej wiadomości na koszt obwinionego w „Panoramie Leszczyńskiej”.

Obwiniony Rogala Ryszard w dniu 7 kwietnia 1984 roku o godz. 17.30 w Pępowie w restauracji „Włoszanka”, zakłócił spokój i porządek publiczny w ten sposób, że znajdując się w stanie po użyciu alkoholu zaczął konsumentów, szarpał się z nimi oraz używał słów wulgarnych w miejscu publicznym. 1488-k4

K O M U N I K A T

**WIELKOPOLSKI OKRĘGOWY ZAKŁAD
GAZOWNICTWA REJON GAZOWNICZY LESZNO**
INFORMUJE wszystkich odbiorców gazu zamieszkałych w Borku Wlkp., że w dniu 24 lipca 1984 r. zostanie wprowadzony w miejsce dotychczasowego gazu miejskiego — gaz ziemny podgrupy — 10, GZ-10 wg PN-71/C-96001.

Przystosowania urządzeń gazowych do spalania nowego rodzaju gazu dokonują monterzy WOZG nieodpłatnie. W dniu 24 lipca od godz. 8.00 zostanie przeprowadzone zamykanie kurków ogniowych. W tym dniu zostanie rozpoczęta praca przy wymianie dysz palników pieców kąpielowych i kuchni gazowych. Etap ten potrwa orientacyjnie do 30 lipca 1984 r. Szczegółowe terminy wykonania poszczególnych prac ustalane będą monterzy poprzez indywidualne ogłoszenia i uzgodnienia z poszczególnymi odbiorcami gazu. Urządzenia gazowe użytkowane do celów innych niż prowadzenie gospodarstwa domowego, przystosowane będą odpłatnie po dostarczeniu zleceń do Gazowni Borek.

Równocześnie przestrzegamy odbiorców gazu, aby bezwzględnie nie korzystali z urządzeń gazowych do czasu ich przystosowania. Warunkiem przystosowania i zamontowania nowych palników do spalania gazu ziemnego podgrupy 10, będzie dobry stan techniczny i właściwa czystość kuchenek gazowych, nagrzewnic pieców kąpielowych i term gazowych (wolny od sadzy) oraz stan techniczny instalacji gazowych. Wszelkich informacji udzielać będzie punkt informacyjny słożony w Gazowni Borek Wlkp. przy ul. Kilińskiego 9. Za utrudnienie w korzystaniu z urządzeń gazowych uprzejmie przepraszamy.

**DYREKCJA WIELKOPOLSKIEGO
OKRĘGOWEGO ZAKŁADU GAZOWNICTWA**
Poznań, ul. Grobla 15

1492-k4

KOLEŻANCE

mgr **KRYSTYNIĘ MOTYLEWICZ**

wyraża szczerą współczucia z powodu śmierci

M A T K I

składają:

**PRACOWNICY WYDZIAŁU OŚWIATY I WYCHOWANIA
W LESZNIE**

9354-g

KOLEDZE

WŁADYSŁAWOWI MATYLI

wyraża szczerą współczucia z powodu śmierci

M A T K I

składają:

**ZARZĄD I WSPÓLPRACOWNICY
GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SCH”
W RYDZYNIE**

1494-k4

OGŁOSZENIA DROBNE

Zgubiono legitymację szkolną ZSZ Metalplast Leszno na nazwisko Moraś Mirosław. 9332-g
Zgubiono prawo jazdy kat. B na nazwisko Jan Żurek wydane przez UMIG Rawicz. 9345-g
Zgubiono legitymację szkolną LO I na nazwisko Wesołek Dariusz. 9347-g
Zgubiono zezwolenie na wykonywanie rzemiosła Nr 1/147 wydane na nazwisko Apolinarzski Marian. 9348-g
Zgubiono prawo jazdy kat. AT na nazwisko Smektala Ryszard. 9357-g

Zgubiono legitymację WOPR nr 855/Le na nazwisko Uściło Dariusz. 9352-g
Zgubiono prawo jazdy kat. B na nazwisko Musielak Paweł. 9356-g

Zgubiono prawo jazdy kat. B na nazwisko Przeracki Grzegorz. 9361-g
Zgubiono prawo jazdy kat. ABCE na nazwisko Wajgiel Donat. 9359-g
Zgubiono prawo jazdy kat. ABCT na nazwisko Kurzawa Stefan. 9365-g
Zgubiono legitymację ZSZ nr 2 na nazwisko Sieracka Krystyna. 9371-g

Młode małżeństwo z dzieckiem w zamian za mieszkanie, opiekunowie starszymi osobami. Mogą być gospodarzami budynku lub wynajmie pilnie pokój z kuchnią. Leszno, Sikorskiego 28/3 tel. 20-58-72. 9330-g

Zamienię nowe M-4 60 m kw. Leszno — Przylesie na podobne w Kościanie. Tel. Kościan 33-09. 9238-g

M-2 spółdzielcze w Zielonej Górze zamienię na podobne w Lesznie. Oferty: 9333g Leszno Czechosłowacka 3.

Wynajmę pokój o powierzchni 20 m kw. na gabinet lekarski lub drobne rzemiosło. Smigiel ul. Mickiewicza 25, tel. 90. 9335-g

Własnościowe M-3 Katowice zamienię na Leszno. Tel. Święciechowa 330-116. 9355-g

Wezmę w dzierżawę gospodarstwo rolne lub ziemię. Leszno, Opalińskich 6. 9363-g

Pilnie zatrudnię murarzy na dobrych warunkach. Leszno, Fornalskiej 35 po 19. 9245-g

Świadcze usługi transportowe wywrotka. Roman Wójcicki, Rawicz ul. Sucharskiego 4a/13 tel. 25-14. 9373-g

Kupię opony do Syreny oraz maszynę do szycia. Tel. 20-36-87 po 16.00. 9346-g

Kupię zamrażarkę. Tel. 20-69-61 od 16.00—20.00. 9322-g

Sprzedam Wartburga 353 W stan dobry, mały przebieg. Bojanowo ul. Świerczewskiego 26a/1 po 15.00. 9372-g

Sprzedam karoserię Fiata 125p MR po renowacji. Wiadomość: Grunwaldzka 1/6 lub Rydzyna; Zakład Lakierniczy Wędzonka Henryk. 9374-g

Sprzedam Syrenę 105, 1975 rok po remoncie kapitalnym. Kempniński Kloda 16b. 9375-g

Zamienię nowego Wartburga 353 W na nowego Fiata 125p. Leszno tel. 20-35-83 w. 404 po 20.00. 9376-g

Sprzedam działkę o pow. 1000 m kw. uzbrojona z nowo wybudowanymi pomieszczeniami warsztatowymi o pow. 200 m kw. w Debowej Łęce (10 km od Leszna). Leszno tel. 20-03-44. 9220-g

Sprzedam sadzonki pomidorów Wirtona, Nortona, Celene i Pagxam Cross. Fetbrod Jerzy, Smigiel, ul. Kilińskiego 30 tel. 189. 9148-g

Maszynę do waty cukrowej sprzedam. Gostyni tel. 208-34. 9291-g

Zakład Betoniarzki — inż. A. Kulczyński Rawicz ul. Kamiennista oferuje pustaki ściennie i stropowe, elementy ogrodzeniowe oraz płyty stropowe i inne. Zakład mieści się w wylotu z Rawicza na Kalisz za bieżnikownią opon. Tel. domowy 36-51. 838-p

Sprzedam działkę w Lesznie 800 m kw. możliwy w rozliczeniu samochód. Tel. 20-69-61, 16.00—20.00. 9323-g



ZE STARYCH SZPARGAŁÓW

„Każdy człowiek prócz nazwiska i przezwisko swoje ma” śpiewano kiedyś na scenie Teatru Satyryków w Lesznie i piosenka ta odpowiada dokładnie temu, co w wyniku badań nad wiejskimi przerwiskami udało się ustalić studentce etnografii G. Skowronskiej. Zadała ona sobie trud wykrycia rodowodu poszczególnych przydomków bo to że przerwiska nie biorą się z znaczeń było już wiadomo. Za teren swych badań młoda etnografka wybrała wieś Grotniki położoną w gminie Wioszakowice. Plon jej pracy okazał się niespodziewanie bogaty i na tyle interesujący, że postanowiłem zapoznać czytelników chociaż z fragmentami tych badań.

Przewiska mają oczywiście mieszkańcy każdej miejscowości dużej czy małej. Czasem są one tak popularne, że ludzie zapominają jak naprawdę nazywa się ich sąsiad, wiedzą tylko, że mieszka obok np. Nochala. Nie będę podawał i ja właściwych nazwisk nosicieli przydomków z Grotnik, chociaż wiele osób uważa się o przerwisko nie obraża, przyjmując je z humorem i słusznie, bo przecież i oni z kolei w stosunku do innych mieszkańców wioski także przerwisk używają. Zobaczymy zatem, kto

PRZEWISKA Z JEDNEJ WSI

mieszka w Grotnikach, a więc: Biały Mś albo Ciapca, Czarny Kot, Bażant, Strucel, Baletnica — czyli kobieta, którą tak nazywano, bo miała specyficzny sposób chodzenia, to znaczy szła lekko, zgrabnie, jak baletnica wluśnie. Dalej we wsi mieszka Dziabłok którego tak przerwano, gdyż sam często używa określenia „ty diable”.

Podobnie nosiciel przerwiska Psia Mać — też otrzymał je za częste używanie tego przekleństwa. Spotykamy również przydomki, których źródła powstania łatwo się można domyślić: Buła, Saradela, Karzeł, Rudy, Badylorz, Długie Giry, Korbot, Rumcajs, Siedź, Mojżesz — który otrzymał to przerwisko ze względu na podobieństwo do biblijnego Mojżesza, Bażant, Mól Pomidor, Zabie Oko Bekon, Busia — czyli babusia, Kowol i Poloch. W Grotnikach mieszka także Tygrys i Karczmaz, chociaż ani dżungli, ani karczmy we wiosce nie ma. Dejmias, który z kolei odziedziczył ten przydomek po ojcu. Jest także cała rodzina Hanysów, nazywająca się oczywiście zupełnie inaczej. Dziedzicznym przerwiskiem, i to od trzech pokoleń, jest określenie Ciciek, tak samo jak przydomek Maciek, który nosiciel otrzymał po swoim pradziadku. Rodzinny przydomek ma również Dawidek W Grotnikach pamięta się nawet przerwisko osób już nie żyjących np. W Sini Woda, który dorobił się takiego mianu, ponieważ po pijanemu zawsze wyśpiewywał na całe gardło ludową, zaczynając się od tych słów piosenki: „W sini woda...”

Charakterystyczną cechą zjawiska jest to, że prawie nikt nie ma dwóch lub więcej przerwisk. Sam fakt nadawania przerwisk daje się również wyjaśnić praktyczną potrzebą. Bo jak tu na przykład powiedzieć szybko w rozmowie o kogo chodzi, gdy w jednej wsi mieszka po trzech lub więcej ludzi noszących to samo nazwisko. W takiej sytuacji, określenie charakterystyczne danego człowieka ułatwia identyfikację i nie hamuje potoczności wypowiedzi. Uderza również fakt, że właściwie w Grotnikach nie spotyka się przerwisk obraźliwych lub uwłaczających godności. Są to więc określenia tworzone na użytek praktyczny, ale pochodzące od jakiejś wyróżniającej cechy danego człowieka, wyrażonej w których często używał, jakiegoś zdarzenia itp.

Dla mnie najbardziej intrygującymi są przerwiska Chieńczyk i Chłopek Ci Ja. Również dziwnie brzmi mi przerwisko Koron, ale daje się wytłumaczyć faktem, że jego nosiciel często używał w stosunku do dzieci określeń: „Ty koronie, albo korunie jeden”, co znaczyło — „ty łobuzie”, „ty draniu”.

Bardziej współcześnie brzmią w naszych uszach takie przerwiska jak Trampkarz i Zbowidowiec. Według mojej orientacji są wioski gdzie przerwisko jest znacznie więcej, być może powrócę do tego tematu, gdyż jest to przecież ciekawostka regionalna godna utrwalenia.

ZDZISŁAW SMOLUCHOWSKI

LEGENDY

(OPOWIADANIE SPOD RAWICZA)

W jednej z podrawickich wsi, może w Łaszczynie, kawalerka zajęta przy cięciu kapusty, chcąc pokazać się wobec zebranych, zwłaszcza dziewcząt, opowiada o swoich przygodach, wymagających siły i odwagi. Któryś z chłopaków występuje z propozycją, aby teraz w pojedynkę iść na cmentarz i dotknąć ręką trumny w sklepionym grobowcu. Wśród zebranych w izbie zaległa cisza, że lepiej słyszeć było wycie wicheru jesiennego, zacinającego deszczem o szyby okienne. Kto pójdzie? — chłopacy rozglądają się po sobie. Ja pójdę! — zgła-

sza się jeden, i to ten, po którym się tego nie spodziewano. O żadnym zakładzie nie chciał słyszeć. Zażądał jedynie od kolegów kieszonkowego noża, który wszyscy musieli dokładnie obejrzeć i zapamiętać. Nóż ten

NÓŻ WBITY W TRUMNĘ

wbito w jedną trumnę, świadczą będzie nazajutrz rano o jego nocnej obecności w podziemiu grobowca. Zawdziął swój długi płaszcz, do którego kieszeni wpuścił nóż, obejrznany przez zgromadzonych, naclanał czapkę na głowę i wyszedł w ponurą jesienną ciemność. Roz-

poczęło się oczekiwanie na powrót chłopaka, które spowodowało, że rozmowy dotąd żywe i głośne, rwały się a w końcu całkowicie ustały. Przedłużająca się nieobecność śmiałka zaczęła niepokoić zebranych. Odezwały się głosy, że nie trzeba było zgodzić się na tę jego cmentarną wyprawę. Po upływie jeszcze jednej godziny czekania, chłopacy ruszyli na rekonesans. Za uchylonymi żelaznymi drzwiami krypty, na schodach leżał kolega, z poła płaszcza przybita nożem do stojącej z brzoza trumny. Wychodząc z grobowca, przekonany był, że nieboszczyk przytrzymał go za brzeg płaszcza i zmarł z przerażenia.

Podał:
JAN SAMELCAK
z Wieszkowa

KRZYŻÓWKA NR 30

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, czytane kolejno od 1 do 27 — utworzą hasło, które prosimy przesłać na adres redakcji w terminie 7 dni.

Peziomo: 1) mały kapelusik damski lub rondo, 5) majówka, wycieczka, 8) załoga łodzi wioślarskiej, 9) pot. człowiek niedoświadczony, niedorajda, niezdar, 10) imię wychowawcy Telemacha syna Odyszeusza, 11) w okresie rewolucji francuskiej 5-osobowy rząd (1795—99), 15) lewy dopływ Bugu, 16) poglądziarka rzeczna, 17) ogół czasopism, 18) historyczna dzielnica

Gdańska, 19) pomnik nagrobny w kształcie stojącej płyty, 21) pelzak, 24) pracownik, zwykle inżynier lub technik zajmujący się budową maszyn, mechanizmów, mostów itp., 28) Sobiesław, znany automobilista polski, 29) melodia wydzwaniana przez zegar, 30) posag, 31) zniszczenie, rozwiązanie, 32) w mitologii greckiej — napój bogów obdarzający nieśmiertelnością.

Pionowo: 1) człowiek postępujący umiejętnie, celowo w danej sytuacji, 2) zkwasa, 3) robocze, wyścigowe, pełnokrwiste, mechaniczne itp., 4) wieje

ku równikowi, 5) gory w Azji Środkowej, 6) uźdźnica bez wędzidla służąca do uwiązywania konia, 7) zamieć śnieżna; zadymka, kurzawa, 11) dc orzechów, 12) muzułmański miesiąc postu, 13) miejscowa gwara, 14) rzemieślnik robiący obicia meblowe, 17) ptak z rzędu sów, żywi się głównie myszami, 20) miejsce uzyskane w klasyfikacji, 22) chaber, 23) zwolennik, miłośnik czegoś, 25) powszechne uznanie, rozgłos, 26) rzeka w Szwajcarii i Francji; przepływa przez Jezioro Genewskie, 27) pospolita, lecz błędna nazwa oprędu.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przesłać na adres redakcji w terminie 7 dni.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 28

POZIOMO: trampki, przytyk, Nurmi, miernik, Simeoni, Akaba, operat, szpada, Resursa, szabla, Turki, pływacy, proces, rewant, znajomy, kaliko, kwarta, szlak, marabut, ubranie, aster, reaktor, sekwoja.

PIONOWO: Tempo, Abebe, panda, Inka, Arka, Pisa, zamst, Hoka, kłpa, kossykarz, barkarola, przerwa, Rybicki, Trapszo, satyryk, parówka, dekanat, Komar, larwa, kabat, worek, rondo, arena, Star, Lato, kurs.

W wyniku losowania krzyżówki nr 26 nagrody książkowe otrzymują: Teresa Zielińska, ul. Mostowa 7a/18, Gostyń oraz Barbara Pacholezyk, Garzyn 98/5.

W wyniku losowania krzyżówki nr 28 nagrody książkowe otrzymują: Antoni Bartkowiak, ul. Kobylińska 1, 63-910 Miejska Górka oraz Mieczysław Mikołajczak, ul. Dworcowa 4, Stare Bojanowo.

Nagrody wysła Wielkopolska Księgarnia Wysylkowa.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

1944
1984

HOROSKOP

BARAN 21 III—20 IV. W pracy zawodowej tydzień na wysokich obrotach o nadzwyczajnych rezultatach. Możliwość nagrody i wyróżnienia. W życiu osobistym miły klimat, poczucie pewności i stałości związku uczuciowego. Zdrowie dobre. Poprawa finansów. Nie zawiadzisz się na Wodniku.

BYK 21 IV—21 V. Bykom zaleca się solidniejszą pracę i umiar w ocenie swych talentów i możliwości. Egoistyczne racje mogą stać się powodem komplikującym sprawy osobiste i zawodowe. Zawiłe sprawy uczuciowe, niełatwe do rozwiązania. Finanse w normie. Przeciwny znak Strzelec.

BLIŹNIĘTA 22 V—21 VI. Tydzień ważnych wydarzeń na arenie zawodowej, wymagający dużej koncentracji. Masz szanse wykazania się i zaspokojenia swych ambicji, jeśli opanujesz roztrągnięcie i chaotyckość. Ożywienie sfery uczuciowej. Radosne spotkanie w zyciowym gronie. Zdrowie i finanse dopiszą.

RAK 22 VI—22 VII. Zapowiedź korzystnych zmian w środowisku zawodowym. Pomyślnie układający się związek uczuciowy sprawi, że staniesz się łagodniejszy i pełen humoru. Trudna sprawa osobista ma szansę na pozytywne załatwienie. Zdrowie i finanse dobre.

LEW 23 VII—22 VIII. Interesujące wydarzenia w pracy zawodowej. Zachowaj rezerwę i nie wdawaj się w rozgrywki. W sprawach osobistych rozterki serca nie roją spokojnych dni. Zdrowie nie najlepsze. Finanse bez zmian. Ważny Baran.

PANNA 23 VIII—22 IX. Bardzo udany tydzień we wszystkich dziedzinach. W pracy doskonała organizacja i wykonanie. W sprawach osobistych powodzenie i oczarowanie towarzystwa wdziękiem i urokiem na najbliższym spotkaniu. Zdrowie dopisze, finanse trochę mniej. Strzeż się Byka.

WAGA 23 IX—22 X. W tych dniach możesz spotkać się z zarzutem lekceważenia obowiązków zawodowych. Konieczny większy i lepszy wkład pracy. W sprawach osobistych — wyciągnij rękę do zgody i nie upieraj się przy swoim stanowisku, bo nie masz racji. Niespodzianka w rodzinie. Unikaj Skorpiona.

SKORPION 23 X—22 XI. W pracy zawodowej nowości. Możliwy awans i poszerzenie odpowiedzialności. W sferze uczuć — romantyczne porwy serca, fantazja, optymizm. Zdrowie i finanse nie sprawiają kłopotu. Ważny znak Bliźnięta.

STRZELEC 23 XI—21 XII. W tym tygodniu w pracy zawodowej spokój i powzednie działania. Natomiast w sprawach osobistych poczucie zagrożenia i niepewności spowodowane nadmierną zazdrością. Panuj nad tą wadą, gdyż może zniszczyć dotychczas udany związek. Interesujący Baran.

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I. Praca zawodowa przyniesie uznanie i dodatkowe (legalne) dochody. Dla niektórych nową, intrygującą znajomość i zapowiedź romantycznej przygody. Zdrowie dopisze, humor też. Twój znak Strzelec.

WODNIK 21 I—20 II. Duże i korzystne zmiany w życiu Wodników. Uda się wam zażegnać poważne niebezpieczeństwo w życiu osobistym. Ciekawe, fascynujące przeżycie. Zmiana otoczenia. Ożywione kontakty towarzyskie. Finanse dobre. Tylko Wodnik zrozumie Wodnika.

RYBY 21 II—20 III. W pracy zawodowej w dalszym ciągu dobre notowania, które zmuszają do wysokich obrotów. Niewykluczona sympatyczna niespodzianka. W życiu osobistym nadal duża satysfakcja. Zdrowie i finanse w normie. Intrygujący znak Panna.